Nr. 255. We Lwowie, Środa dnia 9. Listopada 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
[illegible]państwie austrjackiem . . 6 „ — „
[illegible] Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
[illegible]ancji . . . .
[illegible] i Szwajcarji . . .
[illegible] Turcji i księstw Naddn.

[illegible] pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“, plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 6 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, 13 Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kobliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8 listopada.

(Wyjaśnienia reprezentantów ministerstwa spraw zewnętrznych w komisji delegacji węgierskiej. — W sprawie wyborów w Poznańskiem. — Plan Bismarka co do akcji w przyszłym niemieckim parlamencie.)

Rozprawy w komisji delegacji austrjackiej o sprawach zagranicznych były bardzo powierzchowne i nie wyjaśniły wcale stanowiska Austro-Węgier w toczących się obecnie kwestjach zewnętrznej polityki. Wiernokonstytucyjna większość delegacji austrjackiej, postanowiwszy nie robić żadnej opozycji a nawet trudności ministerstwu wspólnemu, aby się tym sposobem zalecić koronie, przeszła bardzo lekko nad kwestjami zewnętrznej polityki, a gdy dr. Czerkawski podniósł sprawę stosunku między Austro-Węgrami a Moskwą, odrzuciła jego wniosek pominięcia w sprawozdaniu ustępu o tym stosunku, wyrażającego nadzieję, iż Moskwa przystąpi do austro-niemieckiego przymierza. Ani z rozpraw, ani z oświadczeń reprezentantów ministerstwa spraw zagranicznych w delegacji austrjackiej, nie można więc było powziąć wyobrażenia o stanowisku Austro-Węgier.

Inaczej zupełnie postąpiono sobie w komisji delegacji węgierskiej. Tam pokazało się, iż Węgrzy są wysoce wyrobionym politycznie narodem, że posiadają wielu prawdziwych mężów stanu, umiejących prowadzić rozprawę o kwestjach zewnętrznej polityki, w swych interpelacjach trafić zawsze w samą rdzeń każdej sprawy i wydobyć od kierowników austro-węgierskiej polityki zewnętrznej istotne wyjaśnienia. Z tego powodu, chociaż wczoraj w telegramie podaliśmy streszczenie rozpraw w komisji węgierskiej, dziś poniżej podajemy obszerne sprawozdanie z rozprawy, pouczające ogół o kwestjach, o których dotąd same tylko były domysły i przypuszczenia. Wprawdzie *Wiener Abendpost* wczorajsza oświadcza, że w tem sprawozdaniu niektóre ustępy są mylnie podane, my jednak nie bardzo dowierzamy temu oświadczeniu, które widocznie wywołane zostało obawą, iż pewne wyjaśnienia mogą gabinety obce niemile dotknąć. Sprawozdania z obrad komisyjnych delegacyj sporządzane są przez biuro prezydjalne i podawane do publikacji dopiero za aprobatą przewodniczącego. Zwykle następuje i porozumienie się z ministerstwem, jeżeli chodzi o sprawy zewnętrzne. Czy w tym wypadku nie było tego porozumienia się, lub czy to porozumienie nie było dokładne co do kwestji, co z oświadczeń [illegible] przeznaczonem do publikacji, to rzecz niewyjaśniona. Faktem jest, że w tem publikowanem sprawozdaniu znajdują się ustępy, dotyczące stosunku Austro-Węgier do Włoch, które bardzo niemile muszą dotknąć dwór włoski. Szczególnie uderzyć musi każdego, iż przypisano zbliżenie się Włoch do Austro-Węgier tylko interesom dynastji sabaudzkiej, utrzymaniu się na tronie włoskim, a nie interesowi państwa i narodu włoskiego, co wywołać może silną opozycję w parlamencie włoskim, i właśnie udaremnić usiłowania [illegible].

Oświadczenia reprezentantów ministerstwa wspólnego wyjaśniły wiele kwestyj wątpliwych. Najpierw dowiedzieliśmy się, że na zjeździe gdańskim między gabinetem berlińskim a petersburgskim nie zawarto żadnych umów, ani ustnych ani pisemnych. Pomimo tego gabinet wiedeński spodziewa się, iż teraz Moskwa z [illegible] Austro-Węgrom. Pewnem jest jednak, iż zbliżenie się Moskwy do Niemiec w niczem nie naruszyło serdecznego stosunku austro-niemieckiego przymierza, i że Niemcy będą i nadal stawać po stronie Austrji, jak to dotąd czyniły w sprawach wschodnich, chociaż Moskwa oponowała. Teraz pojmujemy, dlaczego właśnie tę chwilę wybrał gabinet wiedeński do ogłoszenia ustawy wojskowej dla Bośnii i Hercegowiny, chociaż ta ustawa jest istotnym wstępem do anneksji zupełnej.

Moskwa starannie czuwała nad każdym krokiem Austro-Węgier w Bośnii, który zdążał chociażby z daleka do wcielenia, i czyniła przedstawienia i protesta. Co uczyni teraz? Czy chcąc zachować dobre stosunki z Niemcami wstrzyma się od protestu? Już dzisiaj półurzędowe organa berlińskie dowodzą, że ta ustawa wojskowa jest tylko wynikiem okupacji, że każde państwo okupujące ma prawo, ludność miejscową użyć do współdziałania w czuwaniu nad porządkiem i bezpieczeństwem okupowanej ziemi. Bośniacka ustawa wojskowa będzie kamieniem probierczym dla polityki moskiewskiej.

Ważnem jest oświadczenie reprezentantów rządu, iż dotąd ani ze strony Austro-Węgier, ani ze strony Moskwy nie poruszano wcale kwestji zjazdu cesarza z carem. [illegible] nie ma wykluczać możliwości zjazdu podobnego na przyszłość.

[illegible] ważną jest odpowiedź gabinetu na zapytanie: „czy udawano się do gabinetu wiedeńskiego z żądaniem, abyśmy wydali rozporządzenia przeciw nihilizmowi, przeciw socjalnej demokracji, i przeciwko innym jakimkolwiek rewolucyjnym usiłowaniom? i czy ministerstwo spraw wspólnych odpowiedziało w duchu obowiązujących ustaw, iż takie sprawy należą do obu rządów, węgierskiego i austrjackiego, i do obu odnośnych parlamentów?“

Na pierwsze zapytanie uprasza p. Kallay, aby go zwolnić od odpowiedzi. Ta wymijająca odpowiedź znaczy tyle, iż istotnie to żądanie stawiono, ale ministerstwo do zachowania tajemnicy jest zobowiązane. Na drugie pytanie przytaknął p. Kallay, że sprawa ta przekracza zakres ministerstwa wspólnego, i że istotnie należy do obu rządów i obu parlamentów, i że tego stanowiska zawsze bronić będzie. Wiemy już z dawniej, że ministerstwo węgierskie i parlament węgierski są przekonane, iż dotychczasowe ustawy są wystarczające przeciw nihilistom i socjalistom i rewolucjonistom, podczas gdy pan Schmerling w delegacji austrjackiej potrzebę porozumienia się między mocarstwami co do środków przeciw nihilizmowi i socjalizmowi wskazał, z zastrzeżeniem, ażeby nowo wydać się mające ustawy nie przekraczały miary.

W sprawie wyborów w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

W nr. 262 *Gazety Narodowej* pod rubryką „Wybory w Poznańskiem“ znajduję następujący ustęp: „Przytem wcale rozpaczliwem nie jest położenie w powiatach lubawskim i kwidzyńskim, jakkolwiek tam Niemcy są już w przewadze liczebnej.“ Otóż zdanie powyższe nie zgadza się z prawdą — ludność polska powiatu lubawskiego nie jest w mniejszości, owszem wynosi 80 proc. ogólnej ludności (Szymański „Statystyka ludu polskiego“), [illegible] stanowią właściciele większych posiadłości, których liczba dochodzi zaledwo 7. („Posiadłości większe w Prusach Zach.“) [illegible] mimo najszczerszych usiłowań [illegible] obywatelstwo tamtejsze [illegible] będzie w [illegible]. W powiecie kwidzyńskim różnica wyznania jest najważniejszą przeszkodą rozwoju poczucia narodowego wśród ludu. „W skutek reformacji, są słowa dr. Kętrzyńskiego, lud wiejski wraz z księżmi przyjął wyznanie augsburgskie. Gdy Polacy pod berłem polskiem mieszkający przy wierze katolickiej zostali, tak że katolik i Polak jedno i to samo znaczyło, więc ludność polska w powiecie kwidzyńskim stroniła od ludności katolickiej; stosunki pomiędzy niemi zerwały się i nareszcie luteranie, aby nie uchodzić za katolików, **porzucili i język.** Pomimo to jest do dziś dnia tej ludności polskiej w powiecie kwidzyńskim jeszcze dosyć, **ale już nie posiada poczucia narodowego.** W kościołach wiejskich ewangelickich dotychczas każą po polsku, choć tylko po parę razy do roku; **Polacy** wyznania ewangelickiego pod parciem rządu germanizującego i posłusznego mu konsystorza królewieckiego **niezadługo zapewne znikną.** („O narodowości polskiej w Prusach Zach.“ str. 29.).

A jednak przy ostatnich wyborach Niemcy zyskali zaledwo o 902 głosów więcej aniżeli Polacy. Po tylu latach ciężkiej pracy około zgermanizowania tamtejszego ludu był to mały owoc, a nadto któż zaręczy jego trwałość? Największe widoki zwycięztwa przy powtórnych wyborach ma powiat brodnicki. Polscy obywatele dzierżą tam przeszło połowę tego, co Niemcy (Polacy 16.214,33 h. ziemi — Niemcy 31,378,41), a więc pod tym względem jest to najszczęśliwszy powiat Prus Zach. Wybory wypadną po naszej myśli i obywatel Ig. Łyskowski posłem wybrany zostanie. Powiat świecki i wschowski nawet możliwą przegraną świadczyć będzie żywotności i wzrostowi sił naszych. W Wschowie, która przed 94 latami, a więc jeszcze za czasów rzeczypospolitej, liczyła 1.174 Polaków a 4.306 Niemców, między tymi 301 żydów (Dziennik handlowy 1787. IV. 222/3.) — staje dzisiaj po tylu latach usilnej germanizacji minister Puttkamer do podwójnej walki z kandydatem polskim, by odnieść podejrzane zwycięztwo! Zaszczytna dla nas walka!

Kończąc powyższe uwagi kreślę się z należytym szacunkiem

Adam Kossowski.

Do listu tego dodać musimy na usprawiedliwienie nasze tę uwagę, że my liczyliśmy do Polaków tylko katolików, a natomiast wszystkich lutrów i żydów zaliczaliśmy do Niemców, wychodząc z tej zasady, że ludność tych wyznań najczęściej w sprawach wyborczych stawała gremialnie po stronie niemieckiej. Według urzędowej statystyki zaś, w obu powyżej wymienionych powiatach ludność katolicka jest w mniejszości.

Przyp. red.

* * *

Ściślejsze wybory rozpoczęły się już w Niemczech, a skończyć się mają 14. bm. Na dzień zaś 17. b. m. zapowiada *Deutscher Reichsanzeiger* otwarcie parlamentu. Wszelkie pogłoski o bliskiem rozwiązaniu tego parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów upadły same przez się. Bismark, jak to przewidywaliśmy, nie myśli ryzykować drugi raz, i woli prowadzić kompromisową akcję w tym parlamencie jaki ma, aniżeli narażać się na jeszcze większą klęskę.

A plan, jaki ułożył Bismark dla tej swojej kompromisowej akcji, jest, przyznać trzeba, dość praktyczny. Według zapewnienia organów, czerpiących informacje z jego biura, zamierza Bismark przedłożyć parlamentowi do dyskusji takie jeno przedłożenia rządowe, które kontrowersji wywołać nie mogą, i na które wszystkie stronnictwa zgodzić się muszą. Potem, to jest po uchwaleniu tych przedłożeń, parlament zostanie odroczony, a natomiast zwołany zostanie sejm pruski. W sejmie zaś rozpocznie się właściwa akcja kompromisowa, otworzą się rokowania z partją klerykalną. I odrazu zamierza Bismark rokowania te postawić na gruncie praktycznym. Przedłoży mianowicie rozmaite projekta do ustaw, mających zadość uczynić wymaganiom katolików, i mogących koniec położyć walce kulturnej.

Projekta te okażą partji klerykalnej, jak daleko rząd posunąć się zamierza w ustępstwach, a dyskusja nad niemi okaże znowu rządowi, jak daleko liczyć może na poparcie partji klerykalnej. Jeżeli więc obie strony dojdą w ten sposób do porozumienia, i zredukują jedna swe ustępstwa a druga swe żądania, do wspólnego mianownika, natenczas ułoży się sama przez się ugoda między Bismarkiem a partją klerykalną, sejm zostanie zamknięty, a parlament ponownie otwarty, i w nim zajmie decydujące stanowisko gwardja bismarkowska, złożona z żywiołów konserwatywnych i klerykalnych. Jeżeli zaś do ugody nie dojdzie, natenczas Bismark przedkładać będzie systematycznie parlamentowi takie tylko sprawy, które kontrowersji wywołać nie mogą, całą prawodawczą czynność, cały wewnętrzny postęp i rozwój Niemiec odłoży na lepsze czasy, a natomiast wyczekiwać będzie chwili, aż z powodu zewnętrznych zawikłań utworzy się znowu sytuacja pomyślna dla jego polityki. Wtedy, to jest, gdy ta chwila nadejdzie, nagle parlament rozwiąże, i nowe wybory rozpisze natychmiast. Bo w takiej chwili będzie mógł liczyć na powolność wyborców. A że Bismark, gdy mu się okaże potrzeba, potrafi potworzyć zawikłania zewnętrzne i strachu Niemcom napędzić, tego, zdaje się, dowodzić nie potrzebujemy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 7. listopada.

(*E.*) Podawszy w poprzedzającym liście charakterystykę teraźniejszych wyborów i ogólny rzut oka na agitację przedwyborczą, powinienbym konsekwentnie podać teraz szczegóły z zabiegów tych lub owych kół, dążących do przeprowadzenia swoich kandydatów. Gdy jednak urosłaby z tego zbyt wielka kronika, przechodząca miarę zwykłych korespondencyj, i gdy zbyt przykrą byłaby w takim razie konieczność odsłaniania scen zakulisowych, bez żadnego pożytku dla sprawy publicznej, a najczęściej będących wynikiem plotek, — powinności tej przeto zaniechać muszę. Pominąć jednak milczeniem nie mogę tej okoliczności, że jedne obozy przeciw drugim dla kontragitacji używają imienia pana Klaczki.

I tak — wczorajsza *Gazeta Krakowska* podaje pogłoskę, obiegającą po mieście, podług której rezygnacja p. Klaczki byłaby tylko manewrem wyborczym stańczyków dla uśpienia czujności postępowców. Prostując wiadomość, zawartą w tej pogłosce (samej pogłoski, jako pogłoski nie mamy ani obowiązku, ani potrzeby prostować) o tyle, że p. Klaczko nie był tylko kandydatem stańczyków, lecz w ogóle znacznej części inteligencji, nawet z przeciwnej stańczykom partji, — zaznaczam jednocześnie, że z innego znów obozu (do którego *Gas Krak.* nie należy), puszczono pogłoskę, jakoby autora „Dwóch kanclerzy“ prosił o kandydowanie jeden z wpływowych członków Länderbanku w Wiedniu, pragnąc w ten sposób uniemożliwić kandydaturę p. Mendelsburga, jako zdeklarowanego antagonisty owego wpływowego członka, chociaż wiadomo, że p. Mendelsburg nie zgłaszał swojej kandydatury, i nietylko nie występował przeciw p. Klaczce, lecz owszem przemawiał za nim w komitecie.

Te i tym podobne pogłoski puszczały w świat niektóre koła po prostu dlatego, aby ubezwładnić przeciwników, a ułatwić zwycięztwo własnym kandydatom. Jeśli się zważy, że ta broń nie była jedyną w teraźniejszej agitacji, że użyto dla niej cały zapasowy arsenał, jakim przy naszej naiwności, poczciwości i ubogich środkach rozporządzać możemy; jeśli się przypomni, że musiano stawiać pięć kandydatur, a początkowo aż siedm, to się przychodzi do przekonania, że — jak to przed kilku tygodniami stwierdziłem — nie jest rzeczą łatwą znaleźć następcę po dr. Weiglu, który przy ostatnich wyborach do Rady państwa przeszedł był prawie (z wyjątkiem pono ośmnastu głosów) jednogłośnie.

Ta trudność wyboru obecnego, jak się pokazało wczoraj — nie zmniejszyła się, lecz się zwiększyła, mimo że zdawało się, iż każde koło już zapewniło dla swego kandydata pewną liczbę głosów, i że podług tego obrachowania, dr. Warszauer miał największą szansę przejścia. Po wczorajszem zgromadzeniu wyborców i po mowach tak dr. Warszauera jak hr. Mieroszowskiego, szanse te zmniejszyły się. Już o 4. godzinie po południu duża sala ratuszowa przepełnioną była wyborcami tak dalece, że znaczna ich część musiała albo pozostać na korytarzach, albo odejść do domu. Przewodniczył dr. Weigel, zapraszając kolejno każdego z kandydatów do składania wyznania wiary politycznej.

Pierwszy stanął dr. **Kański**. Stary bojownik z 1848 r. przyszedłszy do przekonania, że teraz zamienić wypadło walkę zbrojną na pracę organiczną, wyznaje zarazem, że nie jest zwolennikiem polityki wielkiej, zdając jej losy i kierownictwo na Austrję. Przyrzekłszy po wybraniu wstąpić do Koła polskiego i trzymać się z niem solidarnie, aby zachować dla Koła stanowisko silne wobec innych stronnictw, kandydat obiecuje czuwać nad ograniczeniem wolności wekslowej i nad wyjednaniem tych wszystkich ustaw, które dążyć będą do zapewnienia dobrobytu krajowi naszemu.

Na zapytanie dr. Czesznaka, czy jest za uchyleniem przestarzałej procedury sądowej? jakie stanowisko zająć zamierza w kwestjach religijnych? czy jest za tem, aby urząd oskarzycieli publicznych odłączyć od sądowego w ten sposób, by uniemożliwić przechodzenie z pierwszego do drugiego? odpowiada jednym tchem śmiało i odważnie, że dzisiejszą procedurę sądową żywcem spalić należy; że uznaje wolność wyznania religijnego w zupełności, ale się sprzeciwia stanowczo bezwyznaniowości jako rakowi, toczącemu nasze społeczeństwo; że sądy karne są u nas tylko machiną w ręku nadprokuratora, że przeto stanowczo odłączyć należy urząd prokuratorski od sędziowskiego; że nareszcie w kwestji prawnopolitycznej nie może à priori, z góry zaznaczyć stanowiska, jakie w niej zajmie.

Zgromadzenie oklaskami przyjąwszy tę szczerą i otwartą mowę, przeszło do słuchania wyznania wiary politycznej hr. Mieroszowskiego.

Opinie moje — zaczął hr. M. — są opinią wszystkich Polaków, z wyjątkiem stronnictw krańcowych. Punktem wyjścia dla nas pozostaje sejm czteroletni i tradycja starej Polski. Więc najpierw ponieważ tradycją tą nie była zdobywczość, jeno łączenie się wolnych z wolnymi i na tej idei urosła wielkość Polski, przeto i teraz tą a nie inną bronią możemy tylko nadal zdobywać i nią tylko odnowić łączność z Rusią. Stara Polska była katolicką i przywiązaną do wiary swych ojców, a to przywiązanie gorące przeszło i na nas, gdzież bowiem się znajdą w czasach dzisiejszych ludzie tak miłujący swą wiarę jak bohaterscy Chełmszczanie? Ale królowie nasi przy wstąpieniu na tron przysięgali zachować pokój i sprawiedliwość dla różnowierców, rozumiejąc pod nimi wszystkie inne wyznania. Ta sprawiedliwość musi być i teraz zachowaną dla wszystkich, a więc i dla tych, którzy stanowią u nas poważną część ludności. Ma się tu rozumieć żydów. U nas dziś prawie każdy 9. lub 10. mieszkaniec jest żydem. Jeśli więc nie sama sprawiedliwość i miłość bliźniego, to rozum po-

---

Z życia niemieckich wieśniaków.

Niema na ziemi piękniejszego i wdzięczniejszego powołania nad powołanie wiejskiego kapłana. Wpajać w proste serca poczucie prawd chrześcijańskich, uczyć lud słowem i przykładem, jak te prawdy trzeba pojmować i stosować do wszelkich okoliczności życia, aby święciło się Imię Pańskie, zstępowało na ziemię królestwo Boże, — zadanie to niełatwe, ale obfite w błogosławione skutki. Ileż to kwestji społecznych rozwiązałoby się tą drogą, jako najlepsze rozwiązanie, według obietnicy Chrystusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi!“

Na nieszczęście, doświadczenie dowodzi, że duchowieństwo w niektórych krajach cokolwiek mniej zdolnem, nietylko do spełniania, ale nawet do pojmowania tego wysokiego i jedynego zadania swojego; religię zredukowano do samych tylko zewnętrznych form i praktyk i dzisiaj już to uważa się za wielką i rzadką doskonałość, jeżeli pasterz gorliwie sam spełnia martwe formy i lud do spełniania ich napędza.

Do jakiej ciemnoty i niewoli prowadzi taki stan rzeczy, w tych nawet krajach gdzie istnieją liczne szkoły elementarne, gdzie tyle słyszeć się daje deklamacji o oświacie XIX. wieku i o cywilizacyjnej misji germańskiego plemienia, dowodzi wymownie wypadek opisany w gazecie *Dorfbote*, wychodzącej w Graz (nr. 29, z dnia 13. października b. r.), który tu w tłómaczeniu przytaczamy:

W dniu 26. września b. r. przed sądem przysięgłych w Linz stanęli małżonkowie Antoni i Julianna Baumgartnerowie, oskarżeni o oszustwo; poszkodowani zaś Antoni Göls i siostry jego Elżbieta i Tekla, właściciele chaty nr. 23 Mitterkirchen, występowali jako świadkowie.

Julianna Baumgartnerowa, która żyjąc w ubóstwie, nieraz otrzymywała wsparcie od rodziny Gölsów, dowiedziała się, że krewny tych ostatnich, Karol Göls, niegdy syndyk w Wels, zmarły w 1858 r., zapisał im był 400 zł. na kupno gruntu i dwie książeczki kasy oszczędności, których wartość wzrosła przez ten czas do 500 zł., oraz że ten krewny, który pierwiastkowo przeznaczony był do stanu duchownego, powiedział niegdyś przed śmiercią: „byłoby lepiej gdybym był został księdzem.“ Korzystając z tej wiadomości, Julianna przedstawiła Gölsom, że ten krewny cierpi teraz męki czyścowe i że powinnością ich chrześciańską jest wyzwolić go za jakąbądź cenę „choćby wam ani grosza zostać nie miało.“ Jej dziwaczne sny i omdlenia taki wywierały wpływ na Gölsów, że oddawali wszystko, czego tylko Baumgartnerowa, mająca w swoim mężu wspólnika, od nich na ten cel żądała.

Przew., c. k. prezes sądu krajowego, Mathes, zwraca się do Elżbiety Gölsówny, jako świadka: Opowiedz nam wasani wszystko, co wam Julianna Baumgartnerowa przedstawiała.

Elżbieta Gölsówna: To tak było. Julianna często przychodziła do nas; niebardzo ja ją lubiłam, ale z miłosierdzia dawałam jej nieraz to i owo; wkońcu powiedziałam jej, że nic już więcej dawać nie będę. W kwietnią niedzielę przyszła do nas i opowiedziała prześliczny sen: Widziała księdza, podobniusieńkiego do nieboszczyka krewniaka z Wels i ten powiedział jej, że trzeba aby Tekla poszła do świętego miejsca, bo to jest potrzeba do zbawienia jego grzesznej duszy. Za to daliśmy Juliannie 7 zł., bo tak chciała. W poniedziałek przychodzi znowu i powiada, że jej się pokazał we śnie nasz nieboszczyk brat, Józef, i matka; Józef był już na całem ciele bialusieńki, tylko na nodze miał jeszcze czarną plamę; z wyjątkiem tej plamy był już całkiem oczyszczony. Duch powiedział jej, że „ostatni członek musi być oczyszczony“ i że my powinniśmy dać na to Juliannie 2 srebrne guldeny. Brat mój Antoni był właśnie przy tem, sięga do kieszeni i daje Juliannie. We środę przychodzi i mówi, że widziała we śnie świętego Michała Archanioła we własnej osobie, zajęty był odważaniem dobrych uczynków. Na jednej szali były 3 głowy cukru, wianeczki z wosku i przy każdej głowie po dwa srebrne guldeny. Chcieliśmy aby nasze dobre uczynki zaważyły tyleż, musieliśmy więc kupić 3 głowy cukru, a największą wzięła dla siebie Julianna, i te 6 srebrnych guldenów musieliśmy jej dać także. W wielki piątek powiada nareszcie, że pod kościołem spotkała duszę naszego krewniaka; ten powiedział, że w tych pieniądzach, które od niego mamy, jest 10 zł. źle nabytych i te musimy użyć na jego wybawienie. Julianna rzeczywiście pokazała nam to miejsce, gdzie jej się duszka objawiła, daliśmy jej więc te 10 zł.

Przew. Czyżeście doprawdy wierzyli temu wszystkiemu, co wam Julianna gadała?

Odp. Naturalnie, żeśmy wierzyli jak mur! A osobliwie brat, ten byłby wszystko sprzedał, byle tylko biedne duszyczki wybawić. Ale to co opowiedziałam, to jeszcze nie wszystko. Julianna przyszła znowu i mówi, że we śnie objawiła jej się pewna dusza czyśćcowa „w całym blasku“ i położyła przed nią na stół dwa obrazy; na nich stało: „W imię Jezusa, zapłacić 50 złr.“ Myśmy też w imię Boże zapłacili. (Śmiech między słuchaczami.) Ale największą mieliśmy radość, kiedy nam powiedziała, że krewniak Karol odprawia w niebie prymicje, i że na tę uroczystość czyśćcowe duszyczki będą miały wielką ucztę. Chętnie daliśmy 200 złr., które to miało kosztować; daliśmy też serwety, łyżki srebrne, dukata, stroik złoty (Goldhaube), dwie kamizelki jedwabne dla krewniaka na prymicje, a ponieważ też powiedział, że mu będzie potrzeba obrusa na ołtarz, wzięłam perkalu, bom sobie mówiła, że na przykrycie ołtarza, to i perkal będzie dobry (śmiech). To wszystko daliśmy Juliannie, i te książeczki kasy oszczędności na 500 złr. po krewniaku.

Przewodn. Czy wiesz Wasani co Julianna z temi pieniędzmi robiła i gdzie się one podziewały? Czy ona wam o tem nic nie mówiła?

Odp. Owszem, zawsze mówiła, co robi z pieniędzmi; nosiła je zawiązane w pończochę na piersiach, albo też kładła do skrzyni. Nagle znikały, t. j. dusze brały je sobie. Tak było też z temi 70 złr. za krowę i z 400 złr. za grunt, którymy jej dali. Bo Julianna powiedziała, że dla wybawienia czyśćcowych dusz musimy sprzedać naszą krowę i grunt; ale nietrzeba się targować, musimy za to sprzedać co nam kto da, bo inaczej wszystko za nic. To też brat wziął i sprzedał.

Przew. Czy Julianna nie zalecała wam, abyście nikomu o tem nie powiadali, co ona wam w głowę kładzie?

Odp. Naturalnie. Raz przyszedłszy do nas całkiem zemdlała i z przerażenia ledwie dech mogła złapać, a wołała: Biada nam, biada! jeżeli co wygadacie, to całe wybawienie za nic!

Przew. Ileżeście właściwie dali gotówką?

Odp. Wszystkiego musiało być 1795 złr. jakem to sobie obrachowała.

Przew. Czyście jeszcze i co więcej dawali?

Odp. A jakże! 11 stoczków, 4 świece, 6 talerzy cynowych, 3 miski, cukierniczkę, guziczki, płótno i wiele innych rzeczy.

Przew. Czy macie jeszcze jaki majątek?

Odp. Nie, nic już niemamy, wszystko już poszło.

Przew. Jakże się Wasani to wszystko teraz wydaje?

Odp. O, teraz zupełnie inaczej.

Przew. Jakże przecie?

Odp. (Z wahaniem.) Teraz mi się rozjaśniło (śmiech).

Przew. Czy jeszcze teraz dalibyście na coś takiego?

Odp. (Podniesionym głosem.) Nie, Bóg widzi że nie.

Na tem skończyło się przesłuchanie Elżbiety Gölsówny. Do sali wchodzi poważnym krokiem brat jej, Antoni, ogląda się i widzi wszędzie śmiejące się twarze. Z miny wziąćby go można za wiejskiego organistę. Mowa jego nie zdradza nieśmiałości, owszem, mówi on prawie w teatralny sposób, z właściwą gestykulacją.

Po zwykłych wstępnych zapytaniach, pyta go przewodniczący, co ma do powiedzenia przeciw oskarzonym.

Antoni Göls. Tak, mnie też Julianna mówiła, że jej się czyśćcowe dusze objawiły i żebym ściągnął wszystko co mam na ludziach za robotę — bo jestem z profesji szewcem — tylko żebym nikomu nic nie opuścił, bo inaczej na nic się nie zda. Ja też poszedłem do ludzi, prosiłem i błagałem, żeby mi zapłacili, co oni też zrobili. Tutaj 100 złr., tam 80, 37, 15 itd., i to wszystko dałem Juliannie. Potem sprzedałem grunt, który mnie kosztował 600 złr. i z którego właściwie miałem utrzymanie; musiałem przyjąć co mi za niego dali, bo mi Julianna zakazała targować się. Dano mi 400 złr.; byłem bardzo kontent, że mi dali tyle, bo gdyby mi byli dawali 100 złr., to i tak byłbym oddał (Śmiech). Ale słuchajcie co dalej będzie. (Znowu śmiech). Musiałem sprzedać i krowę. — Co chcesz za nią? pyta mnie jeden? — 80 złr., mówię. — Nie, dam ci 70. — i oddałem, chociaż była daleko więcej warta. Trzeba było się spieszyć, aby wszystko sprzedać, bo Julianna powiedziała: przed Wniebowstąpieniem wszystko musi być fertyk, inaczej cała sprawa na nic. (Znowu śmiech). Szczególniejsze było to jeszcze — mówi dalej świadek wśród śmiechu słuchaczów — jakaś dusza powiedziała Juliannie, że ja muszę odprawić pielgrzymkę do Pöstlingberg, ale żebym przez całą drogę nic nie jadł. Mnie się przecież raz jeść zachciało i zjadłem tylko jedną bułczynę i trochę polewki. Jakem potem przyszedł do domu i powiedział Juliannie, tak ona mówi: Ciężko zgrzeszyłeś, bo sobie kupiłeś bułkę i zjadłeś ją, a to nie powinno być. Dusze powiedziały, że za to musisz 300 złr. zapłacić. Ja, jako dorosły człowiek, myślałem sobie zrazu: cóż to ma być za grzech, że kto bułkę zje; o tem nigdy nie słyszałem; ale wreszcie, kiedyć już dusze tego chciały, dałem 300 złr. Z niebieskich prymicji krewniaka przyniosła nam Julianna tort biszkoktowy; był na nim krzyż i cztery imiona: Antoni, Elżbieta, Tekla i jeszcze Julianna była wypisana, ażeby też i ona coś z tego miała. Ten tort, który zresztą nie był osobliwy, miał dla nas krewniak z niebieskiego stołu przysłać.

Tu, z pospiechem i zapałem, porywa świadek paczkę, którą siostra jego w ręku trzymała i rozkłada na stole sądowym, ku wielkiej uciesze publiki, resztki niebieskiego tortu.

Przewodniczący. Jakżeś też wasan myślał sobie, co się stało z temi rzeczami, któreście dali na prymicje, i jaką drogą dostały się one do nieba?

Odpowiedź. O, ja raz pytałem Juliannę, czy te rzeczy już odesłane, a ona powiedziała, że dawno już są w Schönau.

lityczny powinien nam nakazywać wyrozumiałość dla nich: niech będzie dla wszystkich jedna miara, jak jest jeden Bóg.

Co do sojuszów naszych politycznych, to gdybym uważał — mówi dalej kandydat — że w danej chwili nie mogę iść razem z Austrją, to postępowałbym w takich granicach, w jakich mi czynić radzi kodeks cywilny i działałbym tak, aby nie wpaść w kolizję z kodeksem karnym, — a zresztą siedziałbym w domu. Natomiast z całą stanowczością wyznaję, że o połączeniu się Polaków pod berłem pruskiem mowy nawet być nie może.

Gdy Austrja działalność na Wschód zwrócić powinna, któż nie przyzna, że my jesteśmy dla niej potrzebni. Jak dynastja Habsburgów mieszała krew swoją z krwią królów naszych, tak też ta sama dynastja podnieść powinna zadanie Jagiellonów, którzy ongi wytwarzali federację Węgier, Czech, Polski itd. Stanowisko nasze w tej rzeszy zaczyna się wyjaśniać: Kazimierz Wielki założył wszechnicę krakowską, Jagiełło podniósł ją dalej, a Franciszek Józef zakłada akademję umiejętności. On też, ten nasz Wawel, najprzedniejszy relikwiarz narodowy, na głos reprezentacji kraju, przyrzeka przywrócić do dawnej świetności. Narodowości naszej nikt tu nie śmie krzywdzić: my podtrzymujemy rząd, a od niego wymagamy poszanowania praw naszych. Do opozycji więc bezwzględnej, po to tylko aby była opozycja, należeć nie będę, ale ile razy iść będzie o interesa kraju, bronić je będę do ostatka, choćby się to miało komu niepodobać, bo bliższa koszula ciała.

W pierwszej kadencji, gdy byłem wybrany do Rady państwa, wystąpiłem z Koła polskiego z powodu zajść osobistych; to też gdy powtórnie mię wybrano, wstąpiłem napowrót do Koła i zachowałem z niem solidarność, której zachowanie i na przyszłość przyrzekam, gdy otrzymam mandat poselski.

Tu kandydat skreślił obraz stosunku Koła polskiego do dwóch innych klubów prawicy i przyznał, jak ono dla podtrzymania większości w parlamencie zmuszone często bywa do czynienia znacznych a koniecznych ustępstw na rzecz swoich sojuszników; że ustępstwa te bywają doprowadzane nieraz do maximum, za to winić ani Koła, ani pojedynczych jego członków nie można. Kandydat, jak wiadomo, znosił się gdy był posłem, ze swoimi wyborcami, zdając im osobiście sprawę z czynności swoich i rozsyłając nadto drukowane sprawozdania każdemu z wyborców. To też gdyby został i teraz wybrany, nie omieszkałby znosić się zawsze z wyborcami i zawiadamiać ich o swojej działalności. A gdy ta działalność nie będzie po myśli wyborców, gdy poseł im nie dopisze, cóż łatwiejszego nad pozbycie się go! Małe okazanie nieufności wystarcza w takich razach, aby poseł zrozumiał o co idzie, i złożył mandat. Aleź — powiedzą — to nie będzie dlań rzeczą trudną; jak składał, tak złoży mandat i czmychnie do Bośnii. Wśród powszechnej wesołości, wywołanej humorystycznem przedstawieniem swojej własnej wędrówki do Bośnii, hr. Mieroszowski opowiada powody swego tam wyjazdu i nakreśla program politycznej polityki słowiańskiej dla Austrji. Wszechsłowiańskości czyli panslawizmowi moskiewskiemu musi być przeciwstawioną wielosłowiańskość austrjacka. Austrja musi zostać rzeszą słowiańską i rozwijać dalej program polski dla obrony idei wolności i cywilizacji od Moskwy.

Naszkicowawszy położenie geograficzne i polityczne Bośnii, hr. M. opowiada jak mając czas i środki po temu uznał za pożyteczne udać się tam, aby współplemiennej braci wyszłej z 4-wiekowej niewoli służyć swemi siłami w poczuciu uczciwej pracy cywilizacyjnej. Gdy teraz część tej pracy spożytkował, gdy spostrzegł, że na razie nie jest tam pobyt jego koniecznym, gdy jednocześnie zatęsknił do gniazda rodzinnego, a przyjaciele wezwali, aby wracał i przypomniał się krajowi, wrócił i pragnie tu służyć krajowi, stwierdzając, że pobytem swoim w Bośnii nikomu nie zaszkodził.

Dr. C z e s n a k, któremu rzetelne należy się uznanie za roztropne i nacechowane głębokiem zrozumieniem potrzeb kraju, interpelowanie kandydatów, zapytał hr. Mieroszowskiego czy jest za utrzymaniem dotychczasowych okręgów administracyjnych i jak się zapatruje na sprawę podatkową. Kandydat odpowiedział, że jest za utrzymaniem dotychczasowych okręgów, ale zarazem pragnie pomnożenia liczby siedzib urzędowych, bo te zdaniem jego najłatwiej przyczynić się mają do powstawania nowych miast, tak potrzebnych dla oświaty i bogactwa kraju. Rozwinąwszy w tej mierze dość ciekawy pogląd na znaczenie miast w życiu narodów, hr. M. zalecał, aby nie iść za przykładem Moskwy, która pragnąc zniszczyć Kongresówkę, zamieniła 200 miast na osady wiejskie. Co do podatków, hr. M. był zdania, że deficyt tylko nowemi wpływami pokryć można, ale gdy wszystko oprócz powietrza jest już opodatkowane, przeto możliwa jest tylko reforma podatków, zniżenie podatku realnego, a zaprowadzenie podatków dochodowych.

Mowa hr. Mieroszowskiego wywołała niepospolite wrażenie, które się też odbiło na głosowaniu, jak to niżej obaczymy. W ogóle rzec można, że gdyby hr. Mieroszowski wcześniej był zgłosił swoją kandydaturę i miał sposobność dawniej rozwinąć swój program, jak to uczynił wczoraj, byłby miał największe z pomiędzy wszystkich współkandydatów szanse wyboru. Wielu wyborców przyrzekło innym swe głosy, a nie dało mu swoich dlatego, że mniemali iż — jak to w poprzednim liście zaznaczyłem — jest kandydatem stańczyków.

Zaproszony następnie dr. W a r s z a u e r, przemówił słów kilka, przypominając, iż jest wiernym synem ojczyzny, którą kocha i której służyć pragnie do końca życia. To jest i pozostanie jedyną ambicją jego życia. Od szczegółowego wyznania wiary politycznej wstrzymuje się, bo opinie jego wiadome są wyborcom, a zresztą — jak się wyraził — co znaczy przekonanie osobiste jednego posła wobec solidarności Koła, którą zachować należy.

Na interpelację sędziego Ł o z i ń s k i e g o, jak się zapatruje na sprawę gmin i kahałów, poruszoną w sejmie przez p. Merunowicza, kandydat odpowiada, że p. Merunowicz w wielu razach wypowiedział przekonanie jego, dr. Warszauera, ale kahałów obecnie niema, a jeśli są, to niemają takiego znaczenia jak dawniej. Odpowiedź ta tak samo jak odpowiedź na interpelację dr. Rosenblatta, zgoła nie była wyczerpującą i niezadowolniła większości wyborców.

Dr. W i l k o s z nie stawił się na zgromadzenie.

Zaproszony hr. M i c h a ł o w s k i, w opracowanej gładko mowie, przypomniał wyborcom, że przychodzi do nich jako swój pomiędzy swoich, że dzieląc ich losy, pracę i uczucia, podzielić chce wspólną dolę i niedolę. W razie zostania posłem, przyrzeka utrzymać solidarność w Kole polskiem; bronić będzie nabytków autonomii i starać się o rozszerzenie jej; podniesienie przemysłu jako konieczny warunek dobrobytu kraju leży mu na sercu i będzie przedmiotem usilnych jego prac w parlamencie; zresztą pragnie wypisać na sztandarze swoim: postęp i oszczędność.

Z powodu tej mowy uważamy za stosowne zaznaczyć niestosowne znalezienie się jednego z wyborców, który snać przeciwny kandydatowi, pragnąc go zwalczyć, usiłował w śmieszność obrócić sposób wygłoszenia tej mowy do wyborców, która, zdaniem jego, nie powinna być odczytywaną, lecz wygłaszaną z pamięci.

Po skończonem posiedzeniu odbyto próbne głosowanie, którego rezultat był następujący:

Na 257 głosujących:

Hr. Mieroszowski otrzymał 134 głosy; dr. Warszauer 92; dr. Kański 27; hr. Michałowski 4 głosy.

Ostateczny wybór odbędzie się jak wiadomo jutro.

Rozprawy w delegacji węgierskiej o austryjackiej polityce zewnętrznej.

Posiedzenie komisji dla spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej odbyło się d. 6. b. m. pod przewodnictwem hr. Franciszka Zichego i trwało trzy godziny. Referentem był dr. Maksymilian Falk. Ze strony wspólnego rządu obecnymi byli: wspólny minister finansów Józef Szlavy, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, szef sekcyjny Kallay, szef sekcyjny br. Falke i radca ministerjalny Doczy; rząd węgierski reprezentowali: minister finansów hr. Szapary i minister br. Orczy.

Po wezwaniu prezydenta, aby członkowie wystąpili z ewentualnemi interpelacjami do reprezentantów ministerstwa spraw zewnętrznych, powstał Ludwik Karman i przedłożył następujące kwestje:

1) Jaki jest stosunek monarchii do mocarstw zagranicznych, mianowicie zaś do Moskwy? Za czyją inicjatywą odbył się zjazd gdański, jaki był cel i jaki rezultat tego zjazdu? Czy porozumienia, które tam przyszły do skutku, są w zgodzie ze sferą interesów austro-węgierskich i niemieckich?

2) Za czyją inicjatywą przyszła do skutku podróż króla włoskiego do Wiednia? Jaki był cel i jaki jest rezultat spotkania się w Wiedniu dwóch monarchów? Czy porozumienie przyszło do skutku? Jeżeli tak: czy odnosi się ono tylko do spraw ogólnych, co do wspólnych punktów zapatrywania, czy też do kwestyj poszczególnych? Czy gabinet berliński zgodził się zupełnie na zjazd wiedeński, względnie na tegoż cel i rezultat?

3) W jakiem stadjum znajdują się rokowania odnoszące się do kwestji Dunaju? Jakie są powody, i co stoi na przeszkodzie, że sprawa ta, tak nadzwyczaj ważna dla materjalnych interesów obu dzielnic monarchii, dotychczas załatwioną nie została? Czy jest nadzieja, że kwestja ta w krótkim czasie rozwiązaną zostanie w sposób odpowiedni uprawnionym żądaniom monarchii, a więc z rezultatem korzystnym?

4) W jakiem stadjum znajdują się rokowania w sprawie połączenia kolei turecko-serbskich? Czy połączenie z linią do Saloniki ze strony Porty jest zapewnione? Czy w ogóle należy się spodziewać, że Turcja w krótkim czasie wyda odpowiednie rozporządzenia, a względnie nakaże roboty przedwstępne w celu budowy obu linij kolei łącznikowych? — Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, szef sekcyjny Kallay, co do pierwszego pytania odnoszącego się do stosunków austro-węgierskiej monarchii do innych mocarstw, odpowiada, że w ogóle na tę kwestję nie można dać innej odpowiedzi, jak tę, że jednem słowem stosunki te ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, i że niema najmniejszego powodu do przepuszczeń, aby się one zmieniły.

Co się tyczy sprawy zjazdu gdańskiego, to brał w nim udział car moskiewski ze swymi ministrami i cesarz niemiecki z kanclerzem państwa; oprócz nich nikt nie był obecnym na zjeździe, a więc i z naszej strony nikogo tam nie było. Nie może zatem dać odpowiedzi na pytanie tak szczegółowo sformułowane, natomiast odczytuje sprawozdania austro-węgierskich ambasadorów z Berlina i Petersburga, z których się okazuje, że na zjeździe nie zajmowano się konkretnemi kwestjami politycznemi, że miał on tylko w ogóle cechę pokojową i konserwatywną i w ten sposób przyczynił się do ustalenia pokoju Europy. Jakkolwiek nie był tam obecnym, uważa, że ugruntowane jest osobiste jego zapatrywanie, iż na zjeździe gdańskim nie przyszło do układów ani ustnych ani pisemnych.

Do odwidzin króla włoskiego inicjatywę dały wyłącznie Włochy, dlatego też nie jesteśmy kompetentnymi, wyjaśniać motywa tej podróży. Tak z zewnętrznych jak i wewnętrznych stosunków Włoch tyle można nie bez podstawy wywnioskować, że Włochy uważają zbliżenie się do naszej monarchii jako wyłącznie leżące w swym własnym interesie, co się bowiem nas dotyczy, my od Włoch nie mamy nic do żądania, ani też nie mamy powodu, aby się tego mocarstwa obawiać.

Przechodząc do sprawy dunajowej nawiązuje p. Kallay swą mowę do wyjaśnień danych ostatniej delegacji i przypomina, że t. z. *avant-projet*, który jak wiadomo wypracowany został przez delegatów austro-węgierskich, niemieckich i włoskich, a który oprócz technicznych postanowień zawierał szczególnie kwestję austro-węgierskiego prezydjum i dyrymującego wotum prezydenta w proponowanej k o m i s j i m i e s z a n e j, że ten projekt na wiosennej sesji r. 1880 został odrzucony przez europejską komisję dunajową. Sesja jesienna r. 1880 nie doprowadziła do rozstrzygnięcia tej kwestji. Opór w pierwszej linii pochodził od Rumunii, a w drugiej linii należy go odnieść do Anglii, która projekt ogólnej apelacji postawiła w tym duchu, że nietylko każdy rząd, choćby nie był reprezentowany w k o m i s j i m i e s z a n e j, ale nawet każdy prywatny człowiek miałby prawo apelować od k o m i s j i m i ę s z a n e j do komisji europejskiej. Takie prawo apelacji, rozumie się, musiałoby unicestwić kompetencję k o m i s j i m i ę s z a n e j i wobec własnych organów egzekutywnych uczynić z niej instytucję zupełnie zbyteczną. Z tego powodu rząd cesarsko-królewski nie mógł przyjąć projektu angielskiego, był jednak gotów na dyplomatycznych konferencjach, które nastąpiły po sesji jesiennej, przyjąć i reprezentować wniosek pośredniczący, który postawili delegaci niemieccy wspólnie z delegatami austro-węgierskimi. Wniosek ten miał na celu podział kwestyj przypadających w zakres k o m i s j i m i ę s z a n e j na administracyjne i zasadnicze.

Podczas rokowań dyplomatycznych w sprawie tego wniosku i angielskiego wniosku o apelacji, zebrała się komisja europejska na sesję wiosenną, której rezultatem była prawie zupełna zgoda co do technicznych kwestyj regulaminu; sprawa jednak składu k o m i s j i m i ę s z a n e j i sposobu głosowania w niej pozostała w zawieszeniu. Dyplomatyczne rokowania, które prowadzone są od tego czasu, nie zostały jeszcze ukończone. Jak się ta kwestja w przyszłości ukształtuje, tego mowca wiedzieć nie może. Nie zapoznaje on, że z wielu względów jest ona trudną do rozwiązania. Ma ona nietylko istotnie narodowe, ale i międzynarodowe znaczenie, dotyka ona nietylko ekonomicznych, ale i politycznych interesów, wiadomo bowiem, że pomyślny rozwój tych ostatnich i na pierwsze wpływ pomyślny wywiera i odwrotnie. Ważność jednak tej kwestji wymaga, żeby nie usiłowano jej rozwiązać tylko w jeden jedyny sposób, owszem należałoby szukać rozmaitych innych dróg, jeżeli ta po której dotychczas się postępowało, nie prowadzi do celu.

Hr. Antoni Szecsen uznaje w zupełności przeszkody, które tej kwestji stoją w drodze. Przypomina on rok 1856, kiedy usiłowano tę kwestję załatwić i natrafiano na podobne obecnym trudności. Małe państwa naddunajskie, a szczególnie Serbia, stoją głównie temu na przeszkodzie, obawiając się zupełnie niesłusznie, że uregulowanie Żelaznej bramy byłoby dla nich niebezpiecznem.

Hr. Julinsz Audrassy z zadowoleniem przyjął do wiadomości wywód reprezentanta wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, szczególnie co do stosunku austro-węgierskiej monarchii do Włoch. Od czasu gdy stosunek Austro-Węgier do Niemiec został wyjaśniony, i na trwałej spoczywa podstawie, nie obawiam się już włoskiej „irredenty", która bardziej niebezpieczną jest dla Włoch samych, aniżeli dla nas. Jeżeli stronnictwu „irredenty" udałoby się popchnąć Włochy do wojny z Austrją, byłyby tylko możliwe dwie ewentualności: jeżeli wojna zakończyłaby się zwycięztwem Włoch, zwycięztwo to byłoby zarazem zwycięztwem partji republikańskiej, która wojnę wywołała, jeżeliby zaś Włochy poniosły klęskę, postawiłoby to dynastję włoską w położeniu bardzo krytycznem. Z tego powodu jestem zupełnie przekonanym o szczerej przyjaźni Włoch i o tem, że nie my, ale rząd włoski broni naszych granic od Południa. Co się tyczy kwestji dunajowej, to jest możliwem, że szowinizm rumuński staje przeciw nam, ale interesa Rumunii są z naszemi zupełnie identyczne, a od czasu jak Rumunia stała się państwem niezawisłem i nie stoi już pod opieką Europy, królestwo to potrzebuje częściej niż kiedykolwiek dobrych stosunków z nami.

Wspólny minister skarbu, Szlavy, wyjaśnia słowa hr. Andrassego w ten sposób, iż nie chciał on powiedzieć, jakobyśmy nie potrzebowali się już nic trwożyć o granice od Włoch. (Hr. Juliusz Andrassy czyni uwagę, iż miał tylko na myśli środki nadzwyczajne, mianowicie wystawianie wojskowych korpusów). Szlavy (mówiąc dalej) konstatuje, że on także w ten sposób pojął słowa hr. Andrassego, że się z nim zgadza w tym względzie, pomimo to jednak uważa środki zabezpieczenia naszych granic jako konieczne.

Ludwik Csernatony: Była mowa o dwu zjazdach, które przyszły do skutku: zwracam uwagę na zjazd trzeci, który się jeszcze nie odbył — na zjazd cesarza austrjackiego z carem Aleksandrem. Nie pytam, czy zjazd ten nastąpi, wiem bowiem, że teraźniejsi, prowizoryczni kierownicy ministerstwa spraw zagranicznych nie mogą nic przyrzekać na przyszłość. Pytanie moje odnosi się do przeszłości: czy prawdą jest, że ów zjazd był w planie, a jeżeli tak było, dla czego nie przyszedł do skutku?

Szef sekcyjny Kallay powołując się na zdanie króla Kolomana, że nie mówi się o czarownicach które nie istnieją, oświadcza, że może zapewnić stanowczo i urzędowo, że o spotkaniu tem nie było nigdy mowy ani z jednej ani z drugiej strony. Genezy tej pogłoski szukać należy w tem, że swego czasu wydano rozkaz odnowienia budynku w Granicy będącego w nadzwyczaj złym stanie. Zresztą nie stało się nic, coby choć w przybliżeniu mogło dać powód do owej pogłoski. Mimo to jednak jest możliwem, że obaj monarchowie kiedyś mogą się zjechać ze sobą, dotąd jednak nie zaszło nic takiego, coby uprawniało do przypuszczania, że zjazd podobny odbyć się niezawodnie może.

Ludwik Csernatony przyjmuje to wyjaśnienie z wdzięcznością, oświadcza jednak, że nie zamierzał interpelacją swą oświadczać się przeciw zjazdowi, owszem uważałby go za fakt bardzo naturalny, zwłaszcza skoroby na tym zjeździe nie stało się nic takiego, co byłoby w sprzeczności z interesami monarchii austrjackiej.

Dezydery Szilagyi oświadcza, iż z dotychczasowej rozprawy widzi, że podstawę polityki austrjackiej stanowi stosunek Austrji do Niemiec, zapytuje przeto, czy stosunek ten nie został nadwerężony w skutek zjazdu gdańskiego.

Kallay oświadcza wszelką gotowość do odpowiedzi na to pytanie, i to nawet z przyjemnością. Dla osądzenia czy nie zaszła zmiana w stosunku wzajemnym dwóch jakichkolwiek mocarstw potrzeba koniecznie aby zaszedł jakikolwiek fakt, — gdyż pospolicie rządy nie mają zwyczaju komunikować sobie nawzajem swoich uczuć i zresztą komunikowanie takie nie miałoby praktycznej wartości. Po zjeździe gdańskim nie zaszedł żaden wypadek konkretny któryby pozwolił wnosić o zmianie stosunku Austrji do Niemiec. Owszem, ilekroć chodziło o jaką sprawę obchodzącą oba państwa wspólnie, albo tylko jedno z nich, oba rządy szły najzupełniej ręka w rękę. Stosunek nasz do Niemiec był aż dotąd najkompletniej przyjaźny, a jeśli w przyjaźni tej możliwem jest stopniowanie w górę i w dół to śmiało powiedzieć mogę, że w ostatnim czasie przyjaźń wzajemna Austrji i Niemiec stopniowała właśnie ku górze.

S z i l a g y i powziął z księgi czerwonej przekonanie, że nordjalny ten stosunek między Austrją a Niemcami, o którym Kallay mówił, nieraz njawnił się na Wschodzie, i to nawet czasami w sprawach takich, w których Niemcy stawać musiały w obronie naszych interesów, pomimo że to sprzecznem było z interesami Moskwy. Pyta więc, czy w tym kierunku nie zaszła żadna zmiana od czasu, kiedy zbliżenie się Niemiec do Moskwy znowu widocznem się stało.

K a l l a y: Stosunek wzajemny Austrji i Niemiec nie odnosi się wyłącznie do polityki wschodniej, lecz ujawnia się wszędzie, gdzie interesa obu mocarstw nie stają w sprzeczności, co dotąd, na szczęście, ani razu nie miało miejsca, i co, zdaniem jego, i nadal także nie nastąpi. Przynajmniej on żywi taką nadzieję. To też opierając się na niej, gotów pytanie Szilagyego obrócić i powiedzieć, że spodziewa się, iż zbliżenie się Moskwy do Niemiec doprowadzi raczej do tego, iż usunięte zostaną pewne trudności, jakie nam dotychczas sprawiał wpływ Moskwy na Wschodzie.

S z i l a g y i przyjmuje to oświadczenie z przyjemnością do wiadomości i to tembardziej, że badając budżet wojskowy, nie widzi w nim wcale tego optymizmu, jaki tryska z mowy Kallaya; owszem wydaje mu się, iż te roboty fortyfikacyjne, które przedsięwzięte będą na włoskiej granicy, i które pochłonąć mają tak znaczne sumy, optymizmu tego wcale nie usprawiedliwiają.

Hr. Antoni S z e c s e n nie widzi w ogólnych robotach fortyfikacyjnych wyrazu chwilowej sytuacji politycznej, lecz uważa je za wyraz stałej potrzeby państwa. Każde państwo ma obowiązek w granicach możności dbać o to, aby bezpieczeństwo jego nie było zawisłem od zmiennych politycznych stosunków.

S z i l a g y i oświadcza, iż chciał tylko skonstatować, że przyjaźny nasz stosunek do Włoch, d o t y c h c z a s nie znajduje wyrazu w b r z ę c z ą c e j m o n e c i e. Wspólny minister finansów Szlavy zwraca uwagę mowcy na to, że i owszem dobry ten stosunek znalazł już wyraz w brzęczącej monecie; obecnie np. mogą być zaniechane pewne militarne środki ostrożności i utrzymywanie pewnych posterunków wojskowych, które dotąd były koniecznemi. Zresztą i to należy podnieść, że aby przyjaźń monarchii austrjackiej uważaną była za cenną, to przedewszystkiem potrzeba aby Austrja była silnem mocarstwem.

Szef sekcyjny Kallay przechodzi obecnie do ostatniego pytania deleg. Karmana odnoszącego się do kolei żelaznych. Szkicuje tu dokładnie układy w tej sprawie toczone tak w łonie Conférence a quatre, jak i z Portą, ilustrując wykład odczytaniem licznych dokumentów. Objaśnienie to odpowiada zupełnie temu, co wypowiedział w wydziale budżetowym austrjackiej delegacji. Wspominając o wydanem przez sułtana irade, podnosi wielkie trudności panujące w tym względzie w Konstantynopolu. Zdaje się, że u Porty spowodowała zwłokę w załatwieniu tej sprawy obawa, że Austrja życzy sobie połączenia austrjackich kolei z kolejami tureckiemi tylko dla tego, że połączenie to ułatwiłoby wtargnięcie do Saloniki. Bezpodstawność tego przypuszczenia sama przez się bije już w oczy, gdyż gdyby istniał zamiar podobny, naówczas zbudowanie kolei łączącej obie sieci, byłoby tylko kwestją czasu, nie mówiąc już o tem, że Porta co do pokojowych naszych zamiarów widocznych z całej politycznej postawy może być zupełnie spokojną. Ostatecznie jednak trudno walczyć przeciw obawie argumentami, i jak łatwem byłoby, gdyby groźny zamiar istniał, w istocie istnienie jego udowodnić, tak trudną jest negacja trudno fakt ten, że podobnego zamiaru nie mamy, zadokumentować pozytywnemi datami. Nie było więc innego wyjścia, jak w sposób stanowczy urzędowy i jasny oświadczyć, iż takiego planu i zamiaru nie było nigdy i nie ma, i że połączenia naszych kolei z tureckiemi życzymy sobie i domagamy się wyłącznie ze względów handlowych. To się stało kilkakrotnie, a to że sułtan ostatecznie ogłosił irade, jest nietylko faktem pocieszającym ze względu na całą sprawę, ale zarazem i pomyślną wróżbą, że owe z palca wyssane obawy okażą się bezpodstawnemi, i że w Konstantynopolu coraz bardziej zaczną wierzyć w to, iż nietylko nie myślimy o zajęciu Saloniki, ale że jeżeli w ogóle jest jakie mocarstwo, którego pomocy Turcja spodziewać się może, to mogą niem być tylko Austro-Węgry. To przekonanie zjednywa sobie powoli umysły, i spodziewać się należy, że z wydaniem irade sprawa kolejowa wejdzie wkrótce w życie.

Referent Max Falk stawia kilka pytań odnośnie do sprawozdania, któremu za punkt wyjścia służyć będzie sprawozdanie zeszłoroczne. Wówczas były jeszcze sprawy zajęcia Dulcigna i grecka kwestja graniczna na porządku dziennym. Zmarły minister spraw zewnętrznych złożył w myśl owego sprawozdania przyrzeczenie, że jak tylko kroki wojenne przedsięwzięte z powodu oddania Dulcigna uskutecznione zostaną, zarazem zaniechaną będzie i demonstracja flot, i że on (minister) na przedłużenie jej nie zezwoli pod żadnemi warunkami; dalej zastosował się minister w tej sprawie jakoteż w sprawie rozwiązania kwestji greckiej do postawionej przez delegację zasady, że dopóki nie będzie dotkniętą jaka z naszych kwestyj żywotnych, dopóty monarchia musi się wstrzymać od wszelkich kroków, których skutki obliczyć się nie dadzą, i mogłyby ewentualnie zawikłać Austro-Węgry w sytuację groźną dla utrzymania pokoju. Mowca powołując się na czerwoną księgę, konstatuje, że zmarły minister sumiennie, zręcznie i z męzką stanowczością wywiązał się ze słowa. W zeszłorocznem sprawozdaniu dotkniętą była też i sprawa serbska i trudności, jakie wynikły w kwestji handlowego traktatu. Dziś traktat ten leży na stołach parlamentów, a gdy w sprawozdaniu zeszłorocznem właśnie z powodu owych trudności zamieszczono ostre uwagi względem zachowania się Serbii, to wymaga sprawiedliwość, aby obecne stadjum tej sprawy skonstatować z uznaniem, zwłaszcza jeżeli zastępca ministerstwa spraw zewnętrznych będzie w możności potwierdzić rozpowszechnione mniemanie, że stosunek nasz do Serbii polepszył się istotnie.

Szef sekcyjny, Kallay, odpowiada krótko, że zapatrywanie powszechne jest istotnie słuszne i usprawiedliwione. Stosunek monarchii do Serbii jest tak dobrym jak nigdy, i on, znając bezpośrednio tamtejsze stosunki, jak i osobistości kierujące, może śmiało zapewnić, że w każdym razie możemy liczyć na przyjaźń Serbii, nietylko teraz, ale nawet w przypadku zmiany tamtejszego rządu, gdyż przeważa obecnie w ludzie serbskim przekonanie o pożyteczności dobrych z monarchią stosunków. Dla tego mniema szef sekcyjny, iżby należało temu dać wyraz w sprawozdaniu.

Dr. Falk zadaje przedstawicielowi ministerstwa spraw zagranicznych pytanie jeszcze jedno tylko, mimo że z góry wie jaka wypadnie odpowiedź, gdyż według ustaw węgierskich tylko jedna jest możliwa. Mianowicie: czy prawda, że od obcych mocarstw wyszło do nas wezwanie, abyśmy przystąpili do zarządzeń przeciw nihilizmowi, socjalizmowi czy tam przeciw innym jakiegokolwiek rodzaju dążnościom rewolucyjnym, — a jeżeli takie wezwanie wyszło, to czy minister spraw zagranicznych stanowczo i jasno wyłuszczył jedyne możliwe stanowisko prawne, iż co do takich kwestyj ani w rokowania się zapuszczać, ani też do niczego zobowiązywać się nie może, ponieważ te rzeczy nie należą do jego zakresu czynności, ale wyłącznie do zakresu rządu przedlitawskiego i węgierskiego i do odnośnych parlamentów.

Szef sekc. Kallay: Co do pierwszego pytania proszę, aby mi wolno było pozostawić je bez odpowiedzi. Co do drugiego, podzielam w zupełności zdanie p. interlokutora, że kwestje ekonomiczne, sądownicze i przynależności państwowej należą nie do kompetencji rządu wspólnego, ale obu rządów częściowych i dotyczących parlamentów, co też przy każdej sposobności zamanifestować gotów jestem.

Dezydery Szilagyi nie chce nateraz wdawać się w szczegółowy rozbiór spraw bośniackich, i tylko jedno zapytuje: czy wydana właśnie dla Bośnii ustawa wojskowa została do wiadomości Porty podaną, a ewentualnie w jakiej formie to się stało i co na to Porta odpowiedziała.

Wspólny minister skarbu p. Szlavy odpowiada krótko, że ta ustawa nie została notyfikowaną, więc też żadna odpowiedź nie nadeszła.

Dalszych pytań już nie zadawano, i hr. Albert Apponyi wynurza tylko jeszcze życzenie, aby brulion ogólnego sprawozdania komisyjnego, zanim przyjdzie pod obrady komisji, został wydrukowany i członkom rozdany.

Przewodniczący hr. Franciszek Zichy dziękuje w imieniu komisji w bardzo gorących wyrazach reprezentantowi ministerstwa za dane wyjaśnienia; poczem posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. listopada.

* **Termometr** wskazuje 4 stopnie ciepła. Przy wietrze zachodnim panuje ciągła słota. Deszcz zmywa z dachów resztki śniegu i spłukuje z ulic ostatnie ślady przedwczesnej zimy.

* **Nędza** w skutek przedwcześnie zapadłej zimy między klasą robotników w mieście naszem przerażająca; na każdym kroku spotkasz żebraka a co smutniej dzieciaków w łachmanach i od zimna zsiniałych, z twarzami opuchniętemi. Społeczeństwo nasze snać nie poczuwa się względem nich do żadnego obowiązku, niedziw przeto jeżeli podrosłszy oddają mu piękne za nadobne, stając się z czasem wytrawnymi zbrodniarzami. Gdzie indziej są ku temu odpowiedne zakłady, ale u nas, dzięki bezdarności władz i ubóstwa kraju, nic się w tym kierunku nie dzieje. Dla takich dzieci opuszczonych byłyby internaty potrzebniejsze aniżeli dla uczniów seminarjów nauczycielskich.

* **Wiktuały** codziennie niemal drożeją: sąg drzewa bukowego, który do niedawna kosztował 14 złr., podskoczył na 18 złr., ziemniaki i wszelkie jarzyny również podskoczyły w cenie. Jest to je-

---

P r z e w o d n i c z ą c y. A gdzież jest to Schönau?

O d p o w i e d ź. To jest tam w głębokich Czechach. (Śmiech).

P r z e w o d n i c z ą c y. Czyś wasan chodził do szkoły?

O d p o w i e d ź. A jakże!

P r z e w o d n i c z ą c y. To musiałeś też chodzić na naukę religii?

O d p o w i e d ź. Rozumie się. Gdyby nie to, któżby mi kazał tyle dawać na dusze czyśćcowe. (Śmiech)

Trzecia z rodzeństwa, Tekla, nie wiele ma nowego do powiedzenia.

Cóż myśleć o takich ludziach? Urzędowe świadectwo (Leumundszeugniss) które warte jest przytoczenia, opiewa dosłownie: „Rodzeństwo Antoni, Elżbieta i Tekla Göls, chałupnicy w Mitterkirchen, nr. 23, posiadają majątek wartujący do 2000 złr., licząc w to domek i grunt. Żadne z rodzeństwa nie jest niedołężne, są oni tylko religijnie ogłupieni (religiös verdummt — straszne w swej dosadności wyrażenie) i zabobonni; we wszelkich innych sprawach czynni i oszczędni, są oni nawet roztropniejsi (intelligenter) niż wielu innych, uważanych za normalniej rozwiniętych."

Wachmistrzowi od żandarmerji, Gruberowi, należy się zasługa wykrycia tego oszustwa; kosztowało to z razu niemało trudu, poczciwe bowiem rodzeństwo nie chciało wydawać sekretu przez wzgląd na czyśćcowe dusze. U małżonków Baumgartner znaleziono rzeczywiście sporą część wyłudzonych pieniędzy i rzeczy, w tej liczbie książeczkę kasy oszczędności na 900 złr. i 200 guldenów srebrnych, który będą użyte na pokrycie szkody wyrządzonej Gölsom.

Wyrokiem sądu przysięgłych oskarzeni zostali uznani za winnych i skazani: Julianna Baumgartner, za oszustwo, na 3 lata, jej mąż Antoni, za udział w oszustwie, na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc.

Dotąd *Dorfbote*. Słuchacze, którzy jak widzieliśmy ze sprawozdania, tak często w ciągu opowiadania świadków wybuchali śmiechem, musieli posiadać istotnie bardzo wesołe usposobienie. W takiemże usposobieniu znajdzie się może znaczna część naszych czytelników; sprawa ta przesunie się w szpaltach dzienników i co najwięcej, pozostanie w czyjej pamięci, jako zabawna anegdotka. Ale jeżeli ten okropny obraz nie wystarcza, czegoż to potrzeba jeszcze, aby lepsza część społeczeństwa przeraziła się i ocknęła z tej zgubnej obojętności na najważniejsze dla ludzkości sprawy!

Według zeznań świadków, Gölsowie chodzili do szkoły, uczyli się religii; gmina poświadcza, że nie należą do najgłupszych w rodzinnej wiosce. Czegoż ci biedni ludzie uczyli się w szkole, jaki pokarm otrzymywali przez całe życie z kazalnicy? Nie można wątpić że nie opuścili oni ani jednego kazania, że nieraz, godzinami całemi słuchać musieli szerokich wywodów o różnych kwestjach hierarchicznych i dogmatycznych, zwłaszcza takich, które dzisiaj są w modzie; temi rzeczami, tak obcemi dla nich, niezawodnie karmiono ich do syta — ale nie dano im słabego nawet pojęcia o najżywotniejszych prawdach religi naszej.

Jakiemże ciężkiem brzemieniem fakta takie spadną na sumienia tych, którzy na to są postawieni aby byli przewodnikami ludu, solą ziemi!

Przed kilku laty, w blizkości Airolo, w szwajcarskim kantonie Tessynu, widziałem piękną, zapewne dotąd istniejącą przydrożną kapliczkę. W tej kapliczce jest, malowany alfresco, obraz ukrzyżowanego Zbawiciela; z jednej strony krzyża napis po łacinie: „fili, redde mihi cor tuum, quia ego te redemi sanguine meo;" po drugiej zaś stronie, po włosku: „chi vuol far del ciel acquisto, facia elemosina a Gesu Cristo" i tuż obok napisu skarbonka. Otóż to bezbożne tłómaczenie, pomyślałem: Chrystus woła: Synu, oddaj mi serce! a przewodnik biednego ludu objaśnia: możesz niedawać serca Chrystusowi, byleś dał pieniądz mnie.

Historja biednego szewca z Mitterkirchen znajduje tutaj wyjaśnienie, taki bowiem sposób tłómaczenia słów Chrystusowych, jaki widzimy w owej kapliczce, wskazuje dość jasno, jaką to koleją najświętsze prawdy chrześciańskie materjalizują się, wyradzają stopniami, aż dojdzie wreszcie do wyobrażenia że pieniądzem można wyzwolić duszę z czyśćca i samego pana Boga przekupić.

szcze do pojęcia wobec złych dróg, ciągłych mrozów i słoty, które częściowo zaskoczyły jarzynom ale dlaczego podniosły się i ceny masła i innych zwierzęcych produktów?

* (b.) **Teatr.** Jednoaktowa, bezpretensjonalna igraszka sceniczna A. Urbańskiego „Kątem", przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, posiada wszelkie zalety farsy lokalnej. Charaktery dwóch starych pensjonistów rysowane są z życiem i z życia, wcale nie źle schwycona jest postać lwowskiego stróża — ruchu w sztuce dosyć, a humoru, choć nieco trywialnego, także nie mało. Podczas przedstawienia, liczne audytorjum, niejednokrotnie wybuchało niewymuszonym śmiechem, oklasków też było sporo. „Kątem" grane było wybornie przez pp. Zamojskiego, Zboińskiego, Skalskiego, Woleńskiego i pannę Sułkowską. Szczególnie na pochwałę zasłużył p. Zboiński, który za charakteryzację zbierał huczne oklaski.

* **Za duszę ś. p. Feliksa Teofila Wisłockiego** profesora uniwersytetu warszawskiego, byłego redaktora wydawanego swego czasu we Lwowie „Świtu", zmarłego w Warszawie przed miesiącem, odbyło się wczoraj o godzinie 9. z rana w tutejszym kościele św. Mikołaja żałobne nabożeństwo. Zmarły, autor wielu cennych rozpraw naukowych, w dziedzinie medycyny, był po ukończeniu ich w Niemczech, objął tu redakcję „Świtu", od młodości odznaczając się wielkiem do ojczystej literatury zamiłowaniem. Tu też zdobył sobie sympatję szerokich kół. Przy nabożeństwie wczorajszem uczestniczyło bardzo wielu krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. Chór Towarzystwa muzycznego pod dyrekcją p. Mikulego wykonał przed ołtarzem pieśni żałobne.

* **Ważny interes.** Recepisy kolejowe, niewiedzieć z jakiej przyczyny, nie piszą atramentem ale ołówkiem i to kolorowym. Farba tych ołówków nie czepia się papieru, przez co do dwóch dni napisy stają się nieczytelnemi, ba nawet plamo zupełnie zniką z recepisów. Zwracamy na to uwagę przynależnych zarządów i wypowiadamy zdanie, że należałoby, powinny być pisane atramentem, tak samo jak recepisy pocztowe. A jeśli zarządy kolejowe mają predylekcję do ołówków, niechże choć używają czarnych ołówków dobrego gatunku a nie kolorowych zwykle nietrwałych.

* **Koncert** dany dnia 22. z. m. na cel dobroczynny, przyniósł czystego dochodu 18½ zł., z których 10 zł. wręczono red. *Dz. Pol.* dla weterana Dąbrowskiego, resztę zaś t. j. w kwocie 17¼ zł. złożono do rąk p. Alfreda Młockiego do właściwego użytku. Ponieważ niezwykłe powodzenie tego dochodu zawdzięczamy przedewszystkiem gorącemu staraniu i gorliwości panny Marji Pranc, tudzież uprzejmemu współdziałaniu pp. Gustawa Fiszera, Cetwińskiego, Signiego, Doulleta i innych koncertantów, poczuwamy się przeto do obowiązku złożenia niniejszem wszem wobec i każdemu z osobna serdecznego Bóg zapłać.

Felicja z Wasilewskich Boberska. Kamilla z Wielopolskich Rogerowa.

* **Jan Nep. Bobrowicz.** W dniu 2. b. m. zakończył w Dreźnie pracowity i szańcowy żywot ś. p. Jan Nepomucen Bobrowicz w 80 roku życia. Przed r. 1831 był sekretarzem senatu b. wolnego miasta Krakowa. W roku powstania zaciągnął się w szeregi i służył w artylerji konnej, gdzie dosłużył się stopnia oficera. Za waleczność otrzymał srebrny order „Virtuti militari" a za odznaczenie się w bitwie pod Pragą złoty krzyż oficerski. Później przeniósł się do Lipska, gdzie zawiązawszy stosunki z księgarniami Brockhausa, Breitkopfem i Haertlem, rozpoczął wydawnictwo klasyków polskich, biblii, kazań skarg, tłumaczeń autorów niemieckich i wiele innych dzieł, których około 300 tomów. Wydał też uzupełniony herbarz Niesieckiego; wydawnictwo było jednak niedokładnem głównie z powodu braku wszelkiej krytyki i zamieszczania wszystkiego, cokolwiek mu nadesłał.

Dom Bobrowicza w Lipsku słynął z gościnności, nawidzali go często i licznie rodacy, bywali u niego goście ks. Adam Czartoryski z synami, ks. Henryk Lubomirski, jen. Chłapowski, hr. Działyński, kaszt. Wężyk, wojewoda Wodziński i inni. W wolnych chwilach oddawał się muzyce, a lubo instrumentem jego była tylko gitara, doprowadził przecież do takiego artyzmu, że zapraszali go chętnie do udziału w swoich koncertach Mendelsohn, śpiewaczka Schroeder-Devrient, Jenny Lind, a Liszt w pismach swoich nazwał go „Chopin sur la guitarre". Po wielu latach powodzenia przyprawiły nieboszczyka rozmaite nieszczęścia o stratę całego prawie zapracowanego majątku. Podupadł wtedy zupełnie na duchu, przeniósł się do Drezna i tam w cichości, prawie w ukryciu i zapomnieniu dokonał życia.

* **Kuchnia ludowa** o ile może przychodzi w pomoc ubogiej ludności naszego miasta, lecz fundusze jej są zbyt ograniczone, aby mogła skutecznie działać. Szczególnie jest ona w tem smutnem położeniu, że musi odmawiać bezpłatnego udzielania obiadów uczącej się młodzieży. Wzywamy przeto wszystkich ludzi serca, by choćby najmniejszemi kwotami zechcieli wesprzeć instytucję powyższą, celem udzielania choćby niewielkiej liczbie ubogiej młodzieży bezpłatnych obiadów. Datki przyjmują: pani Marcelowa Madejska, ul. Akademicka l. 3.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7go b. m. Skradziono: Pani J. Sch. z pomieszk. l. 4 ul. Sobieskiego czworograniasty dywan. — Panu A. F. z woza suwą bundę zimową wart. 12 zł.

Ujęto sługę Marję Tokarz wraz z kilkoma sztukami materji jedwabnej skradzionemi ze sklepu swej służbodawczyni M. W.

Pani Z. G. zgubiła czarną rypsową mantylkę ubraną koronkami.

* * *

— **Ze statystyki wojskowej.** W r. 1876 liczba żołnierzy w Austrji zapisanych w metryki wojskowe, wynosiła 848.818 ludzi, z czego 228.818 Niemców (27·6 proc.), 158.746 Czechów (19·2 proc.), 148.718 Węgrów, (18 proc.), 72.234 Rusinów, 63.988 Polaków (7·6 proc.), 57.019 Rumunów, 62.819 Serbów i Kroatów, 38.291 Słoweńców, 6650 Włochów i 233 Bułgarów. Podług religii liczy armia austrjacka 567.734 rzymskich katolików 92.855 greckich katolików, 70.070 orthodoksów, 78.528 ewangelików, 19.880 żydów, 1534 unitarjuszów, 187 Ormian, 186 chrześcian innych wyznań i 52 mahometan. Największego kontyngensu młodzieży zdatnej do służby wojskowej dostarczają Czesi, Niemcy i Węgrzy, najmniejszego Polacy i Rumuni. Co dotyczy wzrostu, najwyższych żołnierzy dostarczają Czesi, najniższych Polacy. Pokazuje się z tego, że Polacy fizycznie skarłowacieli — pytanie czy w odwrotnym stosunku zolbrzymieliśmy duchowo?

— **Nieszczęśliwy strzał.** W Peszcie przy ćwiczeniu przy „abrychtowaniu" rekrutów, pewien freiter, mustrujący rekruta, młodego bośniackiego chłopaka, stanął przed nim, i kazał mierzyć w siebie i dać ognia. Rekrut wykonał rozkaz i freiter padł trupem na ziemię. Pokazało się, że między naboje ślepe, których używano przy mustrze, wpadł się ostry nabój. — W pierwszej linii winnym był sam freiter, ponieważ nie opatrzył nabojów, jakie dał rekrutowi.

— **Twarda czaszka.** W Langdorf w Bawarji żyje niejaki Kronauer, który jest w możności przebić swoją czaszką najsilniejsze drzwi pokojowe. Raz udało mu się nawet przebić wcale grubą bramę! Kiedyindziej z owym siłaczem chciał się zmierzyć pewien restaurator, ale otrzymał tak gwałtowne uderzenie, iż niezawodnie popamięta je na dłużej.

* * *

* Od zwierzchności miasta Nowego Sącza otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Odnośnie do artykułu w nr. 245 *Gazety Narodowej* zamieszczonego z datą Nowy Sącz 20. października oznaczonego, — Zwierzchność miasta Nowego Sącza opiera się na przepisach ustawy z dnia 17. grudnia 1862, o umieszczeniu w najbliższym numerze *Gaz. Nar.* następującego sprostowania:

1. Twierdzenie korespondenta, że Zwierzchność miasta Nowego Sącza „wspiera sumą 10.000 zł. bank włościański, by tem łacniej wyzuwał chłopa z ziemi", — jest tendencyjnem kłamstwem,— albowiem z zakładem kredytowym włościańskim, — Zwierzchność tutejsza nie zostawała i nie zostaje w żadnych stosunkach, ani też w majątku tutejszej gminy żadnych papierów zastawnych tego zakładu nie było i nie ma.

2. Ulica Węgierska, — o której korespondentowi się rozchodzi, oświetloną bywa nie 4 lecz 12 latarniami; — o zwiększenie tej ilości świateł nikt dotychczas do Zwierzchności się nie udawał, — a przytem oświetlenie rzeczonej ulicy tudzież powołanie się korespondenta na wypadek porąbania twarzy i podrzynania gardła, nie może być żadnego związku, — gdyż wypadek porąbania twarzy miał miejsce na Kadłku, w karczmie po za obrębem miasta położonej, — a wypadek poderznięcia gardła mytnikom, zaszedł w Biegonicach pod Starym Sączem.

3. Obok budowli, — których jedna tylko była magistracką, druga zaś prywatną, istniało oświetlenie ustawami przepisane i istnieje po dziś dzień, jakkolwiek rusztowania już uprzątnięto. Że zaś magistrat nie dopuścił się „obejścia ustawy i poniewierania prawa bezpieczeństwa mieszkańców", lecz zachował należytą ostrożność, dowodnie za tem przemawia okoliczność, że przez cały czas trwania budowy, żaden nie zaszedł wypadek, gdzieby ktoś „dyszlem w piersi był dostał, — nos był sobie rozbił", lub jakiegokolwiek doznał był uszkodzenia.

4. Nieprawdziwem także jest dalsze twierdzenie w korespondencji zawarte, iż miasto Nowy Sącz pobiera z kopytkowego roczny dochód w sumie 8000 zł., — takowy wynosi bowiem tylko sumę 4603 zł. 25 c.

Jeżeli zaś dochodu tego Zwierzchność używa na urządzenie trotoarów, bruków i dróg, a nie na oświetlenie, — powodem tego jest ustawa z dnia 7. marca 1873, którą sobie autor korespondencji w dzienniku ustaw krajowych odczytać może.

5. Nakoniec, że Zwierzchność nie „więzi w swoich kasach sumy 80.000 zł." (jakiej w majątku swym gmina nawet nie ma —), że nie skąpi wydatku tam — gdzie tego dobro ogółu wymaga; — dowodzi fakt, że kosztem gminy stawia obszerny budynek na umieszczenie szkoły wydziałowej żeńskiej, — czem daje zarazem dowód, że szczerze dba o interes gminy i jej oświatę.

Dowody powyższych naszych twierdzeń dostarczymy w drodze karno-sądowego dochodzenia, — o które równocześnie odpowiednie czynimy kroki, korespondenta zaś wzywamy, aby nam wskazał, gdzie mu owej jednej czy półtora latarni potrzeba, bowiem z jego korespondencji domyśleć się tego niemożemy.

Nowy Sącz, dnia 29. października 1881.

Zwierzchność miasta:

Dr. *Olszewski*, burmistrz. *F. Ritter*, asesor.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Żółkiew d. 8. listopada. (Pryw.) Zjazd do komisji kolejowej wielki. Reprezentacja lwowskiej Rady miejskiej wchodzi w skład komisji i broniła energicznie interesu stolicy. Prócz Lwowa wysłuchano kolej Albrechta, zastępców lwowskiego kupiectwa i przemysłu, Kulików i grupę sokalskich większych właścicieli. Wszyscy stanowczo popierają linię Lwów-Rawa-Sokal. Dotychczas przemawiali za linią Jarosław-Sokal tylko reprezentanci miast: Jarosław, Lubaczów i Cieszanów.

Wiedeń d. 8. listopada. (Pryw.) Pierwsze posiedzenie Koła polskiego naznaczone na 13. b. m. godz. 6. wieczór. — Dzisiaj posiedzenie delegacji węgierskiej. — Traktat handlowy z Francją przedłużony został do lutego. — Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej przemawiał Grocholski za usunięciem języka niemieckiego jako urzędowego w Bośnii; pragnie on, aby tam panował cesarz a nie Austrja.

Dziennik ustaw państwowych ogłasza przeniesienie gmin Popowice i Pleszowice z okręgu sądu powiatowego w Niżankowicach do okręgu sądu w Przemyślu.

Wiedeń d. 7. listopada. Komisja dla marynarki delegacji węgierskiej, skończywszy narady nad budżetem marynarki, postanowiła co do żądanego przez rząd kredytu dodatkowego w kwocie 300.000 złr. uchwalić tylko 45.047 złr. jako kredyt dodatkowy na r. 1881, resztę zaś wstawić jako ekstraordynarjum na r. 1882. Wieczór odbyło się posiedzenie komisji delegacji węgierskiej, wybranej dla zbadania zamknięcia rachunków. Na tem posiedzeniu rozbierała komisja kwestję, czy wydatki poczynione w obrębie terytorjum nadlimskiego stanowią czy też, nie przekroczenie budżetu, i czy one, jako poczynione po za obrębem prawidłowego preliminarza, nie powinny być odrębnie oceniane. Atoli nie doszło w tym względzie do żadnej decyzji, komisja uznała jedynie wydatki porobione na budowle w Bośnii jako za wysoko wzięte, gdyż zamiast 3 milionów wydano 6; nakoniec załatwiła komisja zamknięcie rachunków ministerstwa wojny i marynarki.

Na posiedzeniu popołudniowem komisja budżetowa delegacji austrjackiej naradzała się nad przedłożeniem rządowem w sprawach Bośnii. Grocholski przedłożył exposé, co do teraźniejszego zarządu Bośnii i Hercegowiny. Szlavy odpowiadał szczegółowo na zapytania referenta. W następnej debacie brali udział Plener, Hübner, Hohenwart, Königswarter. Posiedzenie to uznano jako poufne.

Wiedeń d. 7. listopada. Delegacja austrjacka przyjęła na posiedzeniu swem preliminarz budżetu najwyższej Izby obrachunkowej i wspólnego ministerstwa finansów bez dyskusji według wniosków Wydziału. Rozprawy wywiązały się nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referentem był Plener. — Huebner wyraził zmarłemu br. Haymerlemu wdzięczność i uznanie za skuteczną działalność przy przeprowadzeniu traktatu berlińskiego (oklaski). Magg, chwaląc również działalność Haymerlego, oświadcza się przeciw dalszej akcji na półwyspie Bałkańskim; pragnie, aby stosunki z Włochami stawały się coraz lepszemi. — Szef sekcyjny Kallay, odnośnie do wyjaśnień swoich w Wydziale, robi uwagę, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, lecz mimo to zachodzi pewne stopniowanie w ich ścisłości. Między mocarstwami mogą zachodzić stosunki jak najlepsze, a przecież wypłynąć może różnica w zapatrywaniach, która atoli tem łatwiej może być usuniętą, im stosunki te będą lepszemi. — Plener łączy się z pochwałami dla Haymerlego, szczególniej uznaje jego postępowanie w sprawie demonstracji flot i w kwestji granicznej greckiej. — W dyskusji szczegółowej objawia Wiesenburg życzenie, aby sprawozdania konsularne rychlej były ogłaszane ze względu na interesa handlowe państwa. Plener zgadza się z tem życzeniem i mówi wyczerpująco o obecnych staraniach rozmaitych innych państw, aby ogłaszane były sprawozdania handlowe konsularne. Poczem budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęty został bez zmiany, według wniosków komisji.

Wiedeń d. 8. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Schönborna na namiestnika Morawy.

Wrocław d. 8. listopada. Wczoraj w ściślejszym wyborze zwyciężyli socjalni demokraci Hasenclever i Kräcker, a postępowcy Beblo i Freund przepadli.

Paryż 7. listopada. Doniesienia z Tunisu potwierdzają, że wiele pokoleń oświadcza się z chęcią poddania się władzy beja. *Paris Journal* oświadcza, że wszystkie wieści co do utworzenia nowego gabinetu są przedwczesnemi, gdyż Gambetta nie toczył jeszcze w tej mierze żadnych rokowań. Panujący obecnie stan rzeczy nie zmieni się aż do chwili, w której Gambetta otrzyma od Greyvego oficjalne polecenie utworzenia gabinetu. *Paris Journal* dodaje jednak, [illegible] komplecie ukonstytuowany.

Paryż d. 7. listopada. Posiedzenie Izby. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawą tunetańską. [illegible] zarzucał gabinetowi, że nie wypowiedział przed Izbą całej prawdy. Krytykuje system mobilizacji armii, która w celach wyborczych zdezorganizowana, a w końcu przypomina, że według zwyczaju parlamentarnego, żaden członek teraźniejszego gabinetu nie powinien należeć do składu nowego. Lefaure krytykuje ostro wojskowe kierownictwo ministra wojny i zarządu sanitarnego. Minister w swojej odpowiedzi oświadcza, że co do wyżywienia armii niczego nie zaniedbano, i że właśnie dzięki sprężystości zarządu sanitarnego zapobieżono tym licznym nieszczęściom, jakie tak często przytrafiały się armiom europejskim operującym w Afryce. Minister wojny odczytuje rozmaite dokumenta i odpiera zarzuty podnoszone przeciw niemu i przeciw rozmaitym innym jenerałom. Na to odpowiada Desroys, że opozycja nie uderza na oficerów armii, lecz na politykę rządu; na zarząd wojskowy, który dowiódł pożałowania godną nieudolność, i kończy zaklinając rząd, iżby dalej awanturniczem swem postępowaniem nie kompromitował Izby i armii.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do jutra.

Bukareszt 7. listopada. Król przyjął na uroczystem posłuchaniu nadzwyczajne poselstwo perskie, które mu złożyło życzenia szacha perskiego z powodu wyniesienia Rumunii do rangi królestwa.

Belgrad 7. listopada. Wieść, jakoby z powodu destytucji metropolity Michała, podali się do dymisji wszyscy biskupi, jest mylną, gdyż przez protest metropolity wywołane nieporozumienie usunął Garaszanin swoim wpływem. Równie mylną jest wieść rozpuszczona przez stronnictwo Risticza o wrzekomej dymisji gabinetu.

Paryż d. 8. listopada. *Journal officiel* ogłasza dekret, ogłaszający przedłużenie dotychczasowej austro-francuskiej konwencji handlowej. Nowa konwencja, podpisana przez Barthelemiego i Beusta, wchodzi w życie d. 9. lutego 1882 i obowiązuje do 8. lutego 1883.

Tunis d. 8. listopada Rekonesanse koło obozu w Tebursuku napotkały tylko drobne gromadki, które bez trudu rozprószone zostały. Poddawanie się wszystkich powstańców na północy trwa bez przerwy. Jenerał Saintjean wrócił do Kairwanu, nie napotkawszy w Dżebelusselecie żadnych powstańców.

Kronsztadt (pod Petersburgiem) d. 8. listopada. W skutek wiatru południowego znikły lody we wszystkich przystaniach, i żegluga jest wolną. Temperatura: 5 stopni zimna.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 7. listopada. Wiener Abendpost oświadcza: Dzienniki wiedeńskie z dnia dzisiejszejszego podają szczegółowe sprawozdanie o wczorajszej naradzie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Że zaś dla ściśle poufnego charakteru narad komisyjnych, stenografów niedopuszcza się, a reprezentanci rządu nie byli w położeniu skontrolowania podanych przez siebie uwag politycznych, to rozumie się samo przez się, że w podanych przez dzienniki oświadczeniach rządowych znajdują się znaczne pomyłki, zmieniające ich myśl i tendencją we ważnych ustępach.

Dziś, we wtorek d. 8. listopada 1881.

Lokatorowie pana Blondeau

(Les locataires de monsieur Blondeau)
komedja w 5 aktach przez Henryka Chivot, z franc. przełożył M. Chrzanowski.

Zakończy po raz drugi:

KĄTEM

obrazek sceniczny w jednym akcie A. Urbańskiego.

Jutro, we środę dnia 9. listopada

CHUSTECZKA KROLOWEJ

(Spitzentuch der Königin)
opera komiczna w 3 aktach. Muzyka J. Straussa.

Przyjechali dnia 8. listopada 1881.

HOTEL ZORZA: W. Osmólski z Góry. Hr. Palfy z Pesztu. Ziffer z Wiednia. Dr. A. Bronlowski z Sokala.

HOTEL ANGIELSKI: L. Cieński z Okna. F. Michałowski z Tarnopola. W. Jodłowski z Krakowa. P. hr. Czosnowski z Wołynia. J. Barański z Łukawicy. T. hr. Karnicki z Wołczuch. A. Mierzeński z Baryłowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Fried i J. Kopper z Wiednia. M. Weinstein z Kijowa. P. Stankiewicz z Brodów. J. Horowitz z Sokala. S. Benedikt z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.
Podług zegara lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 9 min. 27 [illegible] pociąg osobowy; o godz. [illegible] pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. [illegible] rano i o godz. [illegible] popołudniu pociąg mieszany.
ZE STANISŁAWOWA: [illegible]
Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. [illegible] rano, pociąg osobowy; [illegible] pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny [illegible] pociąg mieszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 6 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 8. listopada.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika . .	312 —	315 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	177 —	180 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	— —	— —
„ kredyt. galic. po 200 zł.	— —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. .	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ .	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ obrot. .	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ .	93 —	94
Banku hyp. galic. 6 proc. .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 75	103 75
„ „ „ 5 „ . . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100 85	101 85
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 5%	102 —	103 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	— —	— —
Losy miasta Krakowa .	21	23 —
„ „ Stanisławowa .	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 50	5 60
„ cesarski . . .	5 52	5 62
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski . .	9 60	9 73
Rubel rosyjski srebrny . .	1 59	1 65
„ „ papierowy . .	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich . .	57 60	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. listopada 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	363 25
Anglo-austr.	155 80	Unionsbank	143.60
Kolej Kar. Lud.	312.25	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	145.50	Kolej Alföld.	173.25
Kolej Elżbiety	213 50	Kolej Lw.-czer.	178 —
Węg. Nordostb.	167.—	Wied. Comunal.	131 25
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Galic. indemniz.	101 25
Węg. kolej zach.	170 50	Kolej siedmiog.	112 40
Renta węg. 6%	118 90	Losy tureckie	25.75
Bankverein	140.50	Ros. rubel pap.	1 25½
Losy węgier.	122.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 8. listopada 1881
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	367.10	Anglo-austr.	155 70
Kolei Kar. Lud.	313 50	Kolej Połud.	147 50
Unionsbank .	144	Napoleondor	9.37½
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: ciche	

Berlin, d. 7. listopada
godzina 5 minut 42 po południu

Rosyjs. bank.	217.15	Akcje kredyt.	637.—
Lombardy	254 —	Galicyjskie	136.—
Kolei Rumuń.	62.	Austr. banknoty	172 95



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżający się sezon zimowy swój bogato zaopatrzony skład maszyn do przyrządzania karmy dla bydła jakoto:
sieczkarnie oryginalne angielskie, krajacze, szarpacze do buraków, śrotowniki, gniotowniki itd.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Reparacje wszelkiego rodzaju maszyn wykonują w swoim nowo urządzonym i parą poruszanym warsztacie, dokładnie i tanio. 4140 3 20

SAINT-RAPHAËL

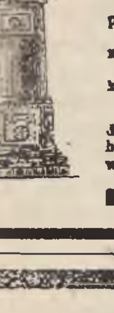
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St-Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**
właściciel fabryki c. k. uprzywil. 38751 4—?



PIECÓW
do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, Neubau Kaiserstrasse 71.

poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się.
Te piece doprowadzone w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.
Polerowane, kameliowane i emajlowane piece, piece z niklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, nie rozbierając pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. sztuka.
Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.
Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Ces. król. liweranci nadwor.

Erven Lucas Bols
Fabryka
Wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie

3701 1—?

założona w roku 1575
Filia: we Wiedniu I. Am Hof Nr. 3.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.

PURITAS

Mleko odradzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały. 4168 2 12

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we Lwowie: w apt. Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch; *w Krakowie*: Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu*: w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju*: w apt. J. Zgórski i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Stanisławowie*: w apt. u F. Stechera i Macury; *w Kołomyi*: Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu*: J. Maszewski aptekarz.

Pierwsze ciągnienie już dnia 12. listopada
drugie ciągnienie d. 12. grudnia r. b.,

3%
książęco-serbskiej pożyczki premiowej

która co roku w pięciu ciągnieniach z każdoczesną wygraną

franków 100.000 w złocie

w drodze losowania umorzoną będzie, przynosząca nadto odsetków

3% w złocie.

Losy tej pożyczki sprzedaje ściśle podług kursu codziennego

Bank i kantor wymiany
Hirsch Horecki
we Wiedniu, I, Rothenthurmstr., 18.

[hotel Oesterreichischer Hoff],

gdzie giełdowe i wszystkie w zakres kantoru wymiany wchodzące zlecenia załatwiają się pod warunkami najdogodniejszemi.

Zapytania i zlecenia mogą być załatwiane na żądanie w języku polskim. 4206 2—15

BARONA LIEBIGA SLODOWO-LEGUMINOWO-CZEKOLADOWA & MĄCZKA

Najlepsze krew tworzące pożywienie z fabryki **Starkera & Pobudy, król. dostawcy nadwornego w Stuttgardzie. Słodowo-leguminowa czekolada** dostarcza według orzeczenia znakomitych lekarzy osobom *na osłabione trawienie cierpiącym, skrofulicznym, niedokrewnym dzieciom, karmiącym kobietom, słabowitym dziewczętom* itp. pyszny pożywny, *przyjemny w smaku napój.* **Słodowo leguminowa mąka** przydaje się jako *wzmacniająca i łatwa do strawienia zupa* w powyższych wypadkach, również jako wyborny *środek pożywny*, niemniej jako wyborne *pożywienie dla dzieci* od pierwszego roku życia. Ceny sprzedaży detalicznej są wyrażone na każdym pakieciku. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach drogeryi monarchii, *hurtowny zaś skład u* **Pawla Eckhardta** *we Wiedniu I. Weihburggasse 24. We Lwowie* główny skład w apt. Piotra Mikolascha, w *Krakowie* główny skład w apt. J. Trauczyńskiego, w *Bełzie* u Ad. Grossa apt., w *Przemyślu* u M. Kruga. 3831 6—12

Ksawery Budkowski

b. baletmistrz teatrów warszawskich rozpoczyna kurs najnowszych tańców salonowych, towarzyskich i solo popisowych, oraz **kurs gimnastyki**, tak w domach prywatnych, jak we własnem mieszkaniu, w **Rynku l. 12.** I. piętro. 4107 3—?

Dwa pokoje frontowe, z kuchnią lub bez tejże, na placu św. Ducha są do wynajęcia od 1. grudnia. Bliższa wiadomość w sklepie rękawicznika Wielżorolskiego, plac św. Ducha l. 6. 4201 2—2

Zmiana lokalu
L. J. MALEWSKI
przeniósł swą fabrykę korków katalońskich od 1. września 1881 pod **Nr. 5. ulica Dominikańska l. 5.**

Dom bankowy i komisowo-handlowy
od 6 lat zarejestrowana firma
Aleksandra Mieczysława ORŁOWSKIEGO
we Lwowie, obecnie w Rynku l. 36 przyjmuje także na skład w komis do sprzedawania różne towary i przedmioty i ma komis do sprzedania najlepszą kawę i herbatę po najtańszych cenach.
404711 6—6

Czarną malwę

Sporysz (namiłec zwany) skupuje
Żymirski,
aptekarz w Ropczycach.
4212 1—1

Ch. Stauber

przy ulicy Sobieskiego, l. 9.,
poleca swój
magazyn konfekcji damskiej
obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju suknie damskie, jako to:
płaszcze, zarzutki
4148 3—3 jako tez
zarękawki i czapeczki,
podług najnowszej mody w cenach najumiarkowańszych.



Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarów od 32 lat renomowanym u

M. HERZ,

fabrykanta zegarków we Wiedniu Stefansplatz Nr. 6.

RZETELNA GWARANCJA. Największy wybór dokładnie zregulowanych genewskich zegarków kieszonkowych, ocechowanych w c. k. urzędzie cementniczym. Cylindry do polewania i pracy po 7, 8 zł.

Srebrne zegarki	cylindrowe	8.	10.	13	zł.
" "	kotwiczne	14.	16.	20	
" "	remontery, ciężkie	14.	20.	30	
Srebr. i pozł.	zegarki damskie	12.	15.	18	
Złote zegarki	damskie	18.	35.	40	
" "	cylindrowe męskie	28.	32.	35	
" "	kotwiczne	35.	40.	50	
" "	remontery	40.	60.	80	
" "	damskie remontery	28.	40.	60	

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 zł. do 12 zł., złote łańcuszki po zł. 18 do 100 zlr. Zamówienia załatwiają się bezzwłocznie za zaliczeniem. Coby się nie podobało będzie wymieniane. Przyjmuje zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reparacji.

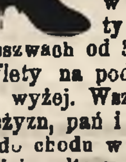
UWAGA! Moich zegarków od najtańszych do najdroższych gatunków o których dokładności i trwałości posiadam najchlubniejsze uznania od moich najdawniejszych odbierców, proszę nie brać za ogłaszane przez innych podłego towaru.

8879 3—6

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. Damskie sztyflety skórkowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 50 ct. wyżej, męzkie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju buty dla mężczyzn, pań i panienek, niemniej obuwie do chodu w jesieni i zimie ze skóry, pilśni i meltonu po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się niepodobało będzie wymieniane. 8735 4—?

Skład obuwia „Hans Sachs,"
we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE

22—? jest 3627

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dsikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha,

---

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następcy

Lwów, Rynek l. 32

polecają w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach:

Materje wełniane w różnych wyrobach po 24, 27, 30, 35, 40, 50 i wyżej.
Kaszmiry czarne i kolorowe czysto wełniane po 60, 70, 80, 90, 100 i wyżej.
Materje jedwabne i wełniane do pokrycia futer.
Pluszy do ubrań we wszystkich jakościach.
Chustki himalaja, flanelowe i włóczkowe.

Próby na żądanie franco.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarei. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nablika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

W największym wyborze
najnowsze **materje wełniane**
od 25 centów i wyżej
poleca
Magazyn Schayerów
we LWOWIE.

Nowy polecenia godny los!
Rocznie 5 ciągnień!
Pierwsze ciągnienie dnia 12. listopada,
Drugie ciągnienie dnia 12. grudnia,
Trzecie ciągnienie dnia 14. stycznia,
Główna wygrana
100,000 frank. w złocie
Najmniejsza wygrana
100 franków w złocie!

Sprzedajemy losy za gotówkę ściśle podług urzędowego kursu (obecnie 44 zł.)

3% Serbskie Losy

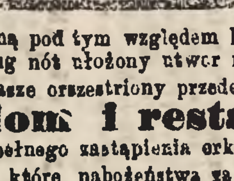
Kwity *dostawy*
(*Lieferscheine*)
za uiszczeniem zadatku w kwocie 4 zł. z warunkiem zapłaty reszty 40 zł. wraz z 25 ct. odsetków dnia 15. stycznia.
Wydajemy kwity poborowe (Bezugsscheine) płatne w 11 miesięcznych ratach po 4 zł.

We wszystkich razach grywa kupiciel natychmiast i sam wyłącznie na wszystkie wygrane.

Wechslergeschäft der Administration „Mercur"
Wiedeń Wollzeile 10. i 13. — Ch. Cohn, Wollzeile 10. i 13

Zdobyczą dla świata muzykalnego

są bezsprzecznie ces. król. uprzyw.



Orszestriony Ehrlicha pat.

Te podają niezrównaną pod tym względem korzyść, że na tym instrumencie można każdy podług nót ułożony utwór muzyczny wykonać.

Polecamy nasze orszestriony przedewszystkiem

kawiarniom i restauracjom

do zupełnego zastąpienia orkiestry;
dalej mniejszym gminom, które nabożeństwa za pomocą muzyki i śpiewu świąteczniej urządzić pragną, do

zastąpienia organów.

W końcu w mniejszem wykonaniu **Non plus ultra** do zastąpienia fortepianu w kółkach rodziny. 3678 1—8

Do nabycia we wszystkich handlach instrumentów muzycznych i lepszych handlach zabawek.

O ilustrowane cenniki upraszamy udawać się bezpośrednio do jeneralnego ajenta dla Austro-Węgier

J. M. SCHLENKER, we Wiedniu, Gonzagagasse, 1.
Fabryka lipskich instrumentów muzycznych, dawniej **Paul Ehrlich & Cmp.** w Gohlis pod Lipskiem.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi,

chroniące od przeciągu powietrza,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława.**

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może. 2910 II 1—9

CENA

cylindrów do okien:		cylindrów do drzwi:	
biały do okna	5 ct. za metr	biały do drzwi	7½ i 13 ct. za metr
czerw.-brun. i dębowy	6 ct. za metr	czerw.-brun. i dęb	9 i 14 ct. za metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Upraszа się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca wałeczków.	Największa oszczędność drzewa.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8984 2—?

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 4—?
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

PIGUŁKI



z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."